Nr 249. Kraków, Sobota 30 Maja 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hosselos. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Od wydawnictwa.

W początkach czerwca rozpoczniemy w felietonie „N. Reformy" druk wielce zajmującej powieści Tadeusza Konczyńskiego p. t.:

„Głód szczęścia".

Naszym opiekunom.

Stara, doświadczona opiekunka Galicyi z Fichtegasse w Wiedniu, bywa nieraz nieocenioną w poglądach i radach. Całe dla nas szczęście, że sami z nich nie korzystając, mamy jeszcze w państwie dość znaczenia i powagi, aby nie pozwolić rządowi na czynienie eksperymentów z temi pomysłami na naszej skórze. „Neue Fr. Presse" wychodzi zawsze z założenia, że jedynem szczęściem Polaków jest przynależność ich do Austryi, a wytkniętem ich zadaniem powinno być staranie, aby czemprędzej pochłonięci byli przez Niemców austryackich. „Szczupak lubi, aby go podawano w sosie chrzanowym" — powiedziano w jakiejś książce kucharskiej. „N. Fr. Presse" w myśl tej sentencyi podsuwa Polakom w Galicyi hołdowanie sentencyi: w żołądku wiedeńskim ostatni cel naszej egzystencyi.

Tymczasem atoli Polacy nie chcą przyznać się do roli szczupaka, w którego wmawia się, że przeznaczeniem jego jest, aby zjedzony był z chrzanową przyprawą. Nie mamy ochoty pochłaniać innych, ale i siebie nie damy [illegible] nigdy nie siły w tym kierunku i nie pójdą. Nie ma tej siły, któraby nas do tego zmusiła. Już za późno; nauczyliśmy się czytać... konstytucyę.

A z tej konstytucyi wyczytaliśmy, że o ile moglibyśmy obejść się bez Austryi, o tyle Austryi trudno nieco byłoby obejść się bez Galicyi. Najbliżsi przyjaciele „N. Fr. Presse", ze sfer finansowych, handlowych i przemysłowych, musieliby wytrenować swoje żołądki w kierunku przyjmowania znacznie mniejszych dawek, gdyby nagle brakło „galicyjskiej Irlandyi". Stąd znowu nasze skromne pretensye, aby, w zamian za nasze pieniądze, nie uszczęśliwiano nas nieproszonemi radami i pozwolono nam także myśleć o sobie.

Cóż dopiero, gdy te rady nie mają najmniejszego sensu, i nie wyszłyby na dobre ani Austryi, ani nam samym. Mają one jednę wadę: są nieszczere. W każdej z nich widoczne są wysiłki do pokrycia właściwej intencyi autorów.

Tak właśnie ma się rzecz obecnie, gdy t. zw. liberalna prasa, z „N. Fr. Presse" na czele, krzyczy w niebogłosy: w Galicyi mordują namiestników, strzelają Rusinów; nadeszła ostatnia chwila, aby rząd i parlament zajął się tym krajem. Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby Galicya ukradkiem korzystała z jakichś przywilejów autonomicznych, jak gdyby uchylała się z pod kontroli centralnego rządu i centralnego parlamentu. Tymczasem i rząd i parlament o niczem nigdy tak dobrze nie pamiętały, jak o Galicyi, — o tem, aby jej nic nie dać, a wziąć z niej jak najwięcej. Niech „N. Fr. Presse" zagląduie do budżetów austryackich, do statystycznych wydawnictw ministerstwa handlu, przemysłu i t. d., a przekona się, że gdyby w taki właśnie sposób o Galicyi nie „pamiętano", to handel i przemysł austryacki znalazłyby się nagle bez pola zbytu dla połowy co najmniej produkcyi austryackiej.

O polityce galicyjskiej pamiętał też rząd austryacki bardzo dobrze, i to zarówno w r. 1846 i 48, jak w r. 1908. Kto stworzył w Galicyi kwestyę ruską i kto ją mąci, kto nie pozwala na jej rozwiązanie? Nikt inny, tylko rząd centralny i Niemcy austryaccy. To są bajki z tysiąca nocy, jakoby namiestnik Galicyi, dlatego że jest nim Polak, zajmował wobec rządu centralnego jakieś uprzywilejowane stanowisko, jakoby władza jego była większa i mniej odpowiedzialna, niż innych namiestników, niż określa ją ustawa. Namiestnikiem we Lwowie jest Polak, ale w Wiedniu jest rząd cesarski, argusowym wzrokiem śledzący jego kroki i baczący, aby nie przekroczył swoich atrybucyj.

Jeżeli więc dzisiaj „N. Freie Presse" sądzi, że zastraszy nas nawoływaniem, aby parlament zajął się Galicyą, to jest w błędzie. — Nie chcemy tajemnic i nie boimy się kontroli z tego prostego powodu, że nigdy w Galicyi tajemnic nie było i administracya jej od kontroli wolną nie była.

Uznajecie panowie wreszcie potrzebę zreformowania administracyi galicyjskiej? Szkoda, że tak późno... My wołaliśmy o to dawno — bo raz przecie trzeba przyjść do przekonania, że Galicyą nie można rządzić wedle tego samego szablonu, co n. p. Śląskiem lub Salcburgiem, i że nie można jej traktować, jak podbitej prowincyi.

A jeżeli „N. Freie Presse" okazuje na tyle łaskawości, że z powodu zastrzelenia namiestnika i z powodu tragedyi w Czerniechowie, nie chce nam jeszcze tym razem, za karę odbierać autonomii, to my z wdzięczności jeszcze tym razem nie proklamujemy czeskiego prawa państwowego.

Cała sytuacya, jaka wytworzyła się obecnie w Galicyi na tle stosunków polsko-ruskich, to produkt nie naszej, nie polskiej, lecz centralistyczno-austryackiej polityki. Bezwiednie może, wierny centralistów organ z Fichtegasse, zauważył z przerażeniem, że nadal tak nie można rządzić Galicyą.

Idzie o bagatelę: o to, w jakim kierunku zmienić rządy? Powiemy krótko: darów nie potrzebujemy, ale mamy dość siły na obronę naszych praw narodowych i politycznych w Galicyi wschodniej. Reformy administracyi politycznej w Galicyi nie tylko pragniemy, ale jej żądamy, uważamy ją za kwestyę naszego bytu i rozwoju. Tylko jeden warunek: bez nas i wbrew nam reforma ta dokonaną być nie może.

Czyżby nowy kurs?

Petersburg przeżył tydzień uniesień słowiańskich. Trzej Słowianie, drowie Kramarz, Hribar i Hlibowicki, którzy stanęli nad Newą w poniedziałek, stali się przedmiotem owacyj nieprzerwanych i celem, do którego niezliczeni mowcy adresowali swe sentymentalne wezwania.

Obok obiadów, nabożeństw, koncertów i t. p. przyjemności goście słowiańscy odbyli jeszcze kilka konferencyj z najwybitniejszymi politykami rosyjskimi i polskimi. Treść tych konferencyj zachowywana jest w tajemnicy i można się o niej domyślać tylko z półsłówek, rozrzuconych po dziennikach petersburskich.

Faktem jednak jest, że główną kwestyą, którą na tych konferencyach omawiano, była kwestya polska. Z „Rjeczy" dowiadujemy się, że najważniejsza taka konferencya odbyła się we środę popołudniu w mieszkaniu prywatnem prof. Kowalewskiego. Wzięli w niej udział przedstawiciele październikowców posłowie do Dumy Petrowo-Sołowowo i Milutin, przywódca kadetów Milukow, leaderzy umiarkowanych konserwatystów Krupieńskij i hr. Bobrińskij, członek partyi pokojowego odrodzenia ks. Lwow, prezes Koła polskiego Roman Dmowski i w. i.

Debatowano niemal wyłącznie nad sprawą polsko-rosyjską. O przebiegu debaty dokładnych informacyj niema; ale na charakter ich rzucają pewne światło entuzyastyczne wykrzykniki, które z jej powodu umieściło nazajutrz „Nowoje Wremia". Wprawdzie źródło to nie należy do najpewniejszych i najczystszych, ale w braku innego, zaczerpniemy z niego kilka potrzebnych nam wiadomości, z tem zastrzeżeniem, że artykuły dziennika Suworina ojca za klasyczny dokument żadną miarą uchodzić nie mogą. Otóż w jednym artykule p. t. „Zorza pojednania" pisze w „Nowoje Wremia" brat prezesa Rady ministrów p. A. Stołypin, że środowa debata „przeszła najśmielsze oczekiwania", że „polsko-rosyjski spór zeszedł z martwego punktu, na którym się tak długo znajdował".

A stało się to dlatego, ponieważ „przedstawiciel polskiej ludności w Dumie, p. Dmowski, uroczyście i stanowczo („torżestwienno i rieszitielno") oświadczył, że od dzisiaj Polacy przyłączają się do sprawy słowiańskiej, i na pytanie, które sam sobie zadał, na jakich warunkach czynią to Polacy, odpowiedział, że sprawę słowiańską uważają oni od dzisiaj za swoją bezwarunkowo".

„Polscy przedstawiciele — opowiada dalej p. Stołypin — oświadczyli, że przy dzisiejszym układzie światowych sił politycznych ratunek (czy też zbawienie — „spasienie") narodu polskiego pozostaje w związku i zależności od siły i wielkości Rosyi (?!). Potwierdzili oni dalej, że względ ten przenika świadomość całej myślącej i politycznie cokolwiek znaczącej („paliti czeski znaczitielnoj") Polski".

W odpowiedzi na ten krok posłów polskich, który Stołypin nazywa „otwartym, a tak dla samolubstwa trudnym", przemówili z uznaniem przedstawiciele wszystkich politycznych partyj, „zaczynając od kadetów, a kończąc na prawych". Artykuł swój niewątpliwie sensacyjny kończy p. Stołypin następującemi wywodami:

„Gdyby nawet słowo to nie [illegible], gdyby nawet później wynikły przeszkody i rozczarowania, i choćby polskie społeczeństwo nawet nie poszło odrazu na zawołanie i nie uznało obietnic swoich pełnomocników — to pomimo tego przecież sprawa zepchniętą obecnie została z martwego punktu i nowy kurs proklamowano (!!).

„Przyszła historya wyszczególni trzecią Dumę i przyjazd słowiańskich działaczy, jako punkt zwrotny w ogólno-ludzkiej pracy słowiaństwa i jako początek końca haniebnego w kronikach świata bratobójstwa, dwóch bogato wyposażonych narodów tego plemienia.

„We wspólnej sprawie łatwo wyrównać stare rachunki: trudno uczynić mało, służąc panu, ale łatwo uczynić sto razy więcej, pomagając bratu.

„Prawie końcowym wnioskiem na posiedzeniu były słowa Władimira Bobrińskiego: „Przy stole braterskim i dla was braterskie miejsce". Słowom tym przyklasnęli zarówno przyjaciele jego, jak przeciwnicy polityczni, Czesi, Polacy i Rosyanie. Wszyscy sobie wzajemnie gratulowali... Był to piękny dzień, piękny początek".

W drugim, kronikarskim artykule w tym samym numerze „Nowego Wremieni" (11.556), opisującym pobyt gości słowiańskich, znajdujemy na wstępie następujący ustęp:

„Pierwsze lody złamane. Wielki ciężar spadł dzisiaj z serca każdemu uczestnikowi narady, kiedy padły historyczne od dzisiaj słowa: „**My, Polacy, znajdujemy się w takiem położeniu, że warunków stawiać nie możemy, idziemy też na zjazd słowiański bezwarunkowo**". Był to wniosek. Jeszcze silniejszą była argumentacya. Rozdziela nas przeszłość, o której nie należy zapomnieć, jak żąda wielu Rosyan, ale którą należy zrozumieć. Przedtem Polska musiała grać rolę przedmurza chrześcijaństwa na Wschodzie, obecnie zaś ma ona drugą rolę: być zaporą dla zakusów germanizowania słowiańskich narodowości".

Jeszcze dziwniejszy jest ustęp następujący:

„Ważne względy o różnicach ustroju państwowego obu narodów: szlacheckiej Polski i chłopskiej Rosyi, nie okazały się przeszkodą dla pierwszego kroku zbliżenia. Ale wielu przeżegnało się dosłownie, kiedy padło ostrzeżenie przed sakramentalnemi słowami, jak autonomia, federacya i t. d. Pełnia praw obywatelskich, urzeczywistnienie ich we wszystkich dziedzinach życia — oto formuła, która obecnie może pojednać wszystkich realnych pracowników obu narodów".

Z powyższych cytatów widzimy, że na środowej naradzie słowiańskiej padły z ust prezesa Dmowskiego i jego towarzyszów jakieś wyrazy i zdania, które część reakcyjnej prasy rosyjskiej podnosi do rzędu „historycznych", niezwykłych enuncyacyj, oznaczających punkt zwrotny, niemal epokę w rozwoju polsko-rosyjskich stosunków. Jeżeliby tak było istotnie, to opinia publiczna całej Polski ma prawo domagać się, aby te enuncyacye zostały ogłoszone w ich tekście oryginalnym i autentycznym, ponieważ niepodobna rozpoczynać nowej „epoki" w ciszy prywatnych apartamentów p. Kowalewskiego.

Chodzi o sprawy zbyt ważne, aby one miały pozostawać w kole ciasnego konwentyklu, szczególniej, jeżeli do nich tak wielką wagę przywiązuje strona przeciwna. Jak najrychlejsze ogłoszenie autentycznych przemówień p. Dmowskiego i jego towarzyszów jest jeszcze i z tego powodu nieodzownie potrzebne, że ogłoszone w dziennikach rosyjskich, a tutaj wyżej przytoczone rzekome cytaty z ich przemówień, są tak niesłychane, iż niepodobna prawie w ich autentyczność uwierzyć.

Czyżby istotnie w Petersburgu zaczynał się „nowy kurs", który zachwyca panów Stołypinów a któryby polegał na [illegible] „bezwarunkowości" ze strony polskiej? Nie wierzymy i wierzyć nie chcemy.

O sprawie budowy kanałów.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń 29 maja.

Jak z wczorajszych depesz wiadomo, Koło polskie przyjęło do wiadomości sprawozdanie p. Sikorskiego z ekspertyzy w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i odesłało dalsze jego wnioski do komisyi parlamentarnej. Wnioski te są następujące:

Wzywa się rząd:

1) ażeby rozpoczął jak najspieszniej roboty przy kanalizacyi Wisły pod Krakowem, na które to roboty ministerstwo handlu wydało konsens dnia 7 marca b. r.;

2) ażeby wydał konsens na budowę kanału od Zatora po Samborek, gdzie reambulacya trasy została już przed trzema laty przeprowadzona;

3) aby zarządził jak najspieszniej rewizyę trasy kanału od Samborka do Podgórza i od Zatora do Bestwiny, t. j. do granicy śląskiej, celem zestawienia definitywnego projektu i kosztorysu;

4) aby zarządził wypracowanie szczegółowego projektu na zaopatrzenie kanału Odra-Wisła w wodę z tem, ażeby nietylko dzisiejsze szeroko rozwinięte gospodarstwa stawne w powiatach bialskim i wadowickim nie ucierpiały, ale aby zakładanie nowych gospodarstw, oraz melioracya łąk i pastwisk została ułatwiona przez nawodnienie.

Przy wykonaniu pierwszeństwo należy dać takim urządzeniom, zapomocą których możnaby magazynować wodę, która dziś bez pożytku odpływa, a nawet częstokroć wyrządza przez powodzie dotkliwe szkody;

5) Ponieważ dla kanalizowania Wisły pod Krakowem ma być wystawiony jaz w Dąbiu piętrzący wodę Wisły o 3 metry ponad zwierciadło średniej wody normalnej, przeto należy przy wykonaniu jazu uwzględnić potrzeby rolnictwa w ten sposób, żeby równocześnie przewidziane były powyżej jazu szluzy nawodniające, któreby umożliwiły nawodnianie olbrzymich przestrzeni łąk i pastwisk na lewym brzegu Wisły po granicę państwa, na prawym aż po Rabę, przy równoczesnem zużytkowaniu wód kanałowych miast Krakowa i Podgórza.

O polepszenie bytu Wilhelma II

Rządy państw monarchicznych, w których nietylko rzesze robotnicze, lecz także sfery urzędnicze domagają się „polepszenia bytu" z powodu wzmagającej się wszędzie drożyzny, nie będą już mogły brać za złe takich dążności i żądań, a jeszcze mniej odmawiać ich spełnienia. Obecnie bowiem na czele tych wszystkich malkontentów i łaknących lepszego zaopatrzenia życiowego, stanął jeden z najpotężniejszych władców Europy, król i cesarz „z Bożej łaski", wielki podróżnik i „urodzony mówca" — Wilhelm II. I jemu nie wystarcza już pobierana za trudy rządzenia płaca, i on domaga się podwyższenia swych poborów, które w państwach monarchicznych noszą nazwę „listy cywilnej".

A nie jest to pierwsze tego rodzaju żądanie Wilhelma II. Już w drugim roku po wstąpieniu na tron, a więc w r. 1889, Sejm pruski podwyższył mu „listę cywilną" o 3½ miliona mk. Jego dziad, Wilhelm I, władca oszczędny i gospodarny, pobierał od państwa 12 milionów mk. i z tej kwoty umiał nietylko pokryć wszelkie wydatki na utrzymanie swej rodziny i swego dworu, lecz nadto jeszcze odłożył dość znaczny fundusz na „czarną godzinę". Dla wnuka, obecnie panującego Wilhelma II, odrazu suma ta była za małą. Więc poprosił o „polepszenie bytu" i polepszenie to otrzymał. Po kilku latach, po niesłychanie kosztownej podróży do Palestyny, znów zaczęto badać opinię parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego, azali nie byłyby skłonne do ponownego podwyższenia dochodów cesarsko-królewskich. Wówczas atoli usposobienie opinii publicznej w Niemczech tak było nieprzychylne dla tego żądania, iż nie odważono się nadać mu konkretnej formy przedłożenia parlamentarnego. I później nieraz jeszcze rozchodziły się wieści o kłopotach finansowych pruskiego dworu, lecz widocznie radzono sobie w inny sposób, bo dopiero teraz zdobył się dwór berliński na odwagę wystąpienia z nową prośbą przed forum Sejmu pruskiego.

Tu nadmienić wypada, że królowie pruscy, jakkolwiek są równocześnie cesarzami Niemiec nie pobierają z dochodów cesarstwa osobnej cesarskiej listy cywilnej. Budżet Rzeszy niemieckiej zawiera tylko pozycyę 3 milionów marek pod tytułem „fundusz dyspozycyjny dla cesarza". Z funduszu tego trzeba atoli pokrywać tyle rozmaitych wydatków dobroczynnych i innych, że dla dworu nic prawie nie pozostaje. Nowocześni cesarze niemieccy skazani więc są wyłącznie na swoją królewsko-pruską listę cywilną, która obecnie, po dokonanem przed dwudziestu laty podwyższeniu, wynosi rocznie 15.700.000 marek. Z tej „listy" muszą oni pokrywać także wszelkie wydatki reprezentacyjne, jakie spadają na nich z tytułu godności cesarskiej.

Parlament niemiecki stale dotychczas odrzucał wszelkie projekty wyznaczenia królom pruskim osobnej cesarskiej listy cywilnej ze skarbu Rzeszy, a odrzucał je głównie z tego powodu, że wymagałoby to zmiany konstytucyi cesarstwa niemieckiego. Przed kilku tygodniami pojawiła się pogłoska, że kanclerz Rzeszy

Znawcy.

Z przyjacielem moim, wielkim znawcą rolnictwa, ale zawsze niezadowolonym malkontentem, poszedłem na obiad do restauracyi, silnie reklamowanej z piękności, chcąc mu okazać najnowszy postęp sztuki. Zasiedliśmy w pierwszej, dość ciemnej izbie, wybielonej na biało, obitej od dołu deskami, na zielono posmarowanemi, mającemi przedstawiać „boazeryę", nad któremi wisi lustro również w proste deski zielone oprawne; nad ową „boazeryą" biegnie fryz, złożony z powtarzających się „ornamentów", przedstawiających jakby bukiety z glist lub soliterów, składanych z różnobarwnych kawałków. Myślałem, że zaimponuję mojemu rolnikowi, tymczasem wbrew oczekiwaniu, nazwał on to niedołężną, ordynarną robotą, a izbę ciemną spelunką! Próżno przytaczałem mu nazwiska twórców i znawców, którzy uznali tę izbę prawie za arcydzieło. Machnął ręką i rzekł:

— Daj mi tam pokój już ze znawcami! Dość oni mię kosztowali!

— A to jak?

— Zaskarżyłem weksel jednego kupca, Salomona Weissa. Zaprzeczył podpisu, a znawca kaligrafii orzekł, że wprawdzie w podpisie Salomona litery „S" i „o" pochodzą z jego ręki, ale inne litery nie. Drugi znawca orzekł, że Salomon podpisał, ale nie jest wykluczone, że mógł go kto inny podpisać — no i proces przegrałem.

— Więc według ciebie niema znawców?

— Ależ są, są — byłem przysięgłym raz i słyszałem orzeczenie znawców, że odcięcie głowy denatowi było obrażeniem bezwarunkowo śmiertelnem, zranienie pewnego poszkodowanego spowodowało chorobę 20-dniową, ni dzień mniej lub więcej, a zaś picie wódki mogło ujemnie wpłynąć na umysł oskarżonego, jeżeli pił za dużo, chyba, że miał mocną głowę, albo pił wodę zamiast wódki...

— No, no, jesteś malkontent, wy rolnicy jesteście zawsze niekontenci: albo rok suchy, to wypaliło, albo wilgotny, to wygniło... Prawisz o rzeczy, na której się nie znasz!

— A widzisz więc, jest ktoś, np. ty, co zna się na rolnictwie!

— A tak, bo to jest rzecz uchwytna, realna; doświadczenie uczy, jak co robić, a czego nie robić, ale wy tworzycie znawców tam, gdzie idzi o rzecz idealną, znawców pojęć, które w każdej głowie są inne.

— Jakto? więc niema znawców malarstwa, rzeźby, sztuki?

— Owszem. Doświadczony badacz galeryi może czasem poznać autora niepodpisanego, odszukać oryginał kopii lub naodwrót, odkryć plagiat, ocenić fakturę, odczytać wiek muru, ale nie może wmówić we mnie, że to, co jemu się podoba, ma się wszystkim podobać. Gust jest rzeczą indywidualną, może być lepszy lub gorszy, u jednego wrażliwszy, u drugiego tępszy, ale jest, wyrabia się, a kto ten gust kształci, ten albo go w sobie wyrobi, i wtedy nie potrzebuje mentora, albo nie ma zdolności, nie wykształci gustu, a wtedy mentor jest mu niepotrzebny, bo mentor go nie zastąpi, tylko wyrazi własny gust. Ot n. p. zjemy teraz obiad i ocenię, czy był dobry, a gdybym jeść nie mógł, to na licha mi się przyda, że znawca zje za mnie i oceni lepiej potrawy, skoro ja zostanę głodny, a znawca żołądek napełni!

— Sofizmat przyjacielu!

— Jeżeli ci się nie podoba wygłoszona przezemnie zasada, to może przekona cię praktyka. Ja tam na wsi trochę czytuję. Ot czytam i doświadczyłem to na moich nogach, że narzekacie na bruk na rynku. Wedle zdrowego rozsądku, jedyną radą na to wybrukować w sposób, w jaki wam wasze dochody miejskie na to pozwolą. Ba! przychodzą doradcy „znawcy". Ja tam na wsi czytałem wydawnictwo Towarzystwa upiększenia miasta „Polski Kraków" (nie wiem, czy jest jaki nie polski Kraków) i znalazłem w niem opinie znawców co do brukowania, ale tyle tych opinij, że dopiero teraz nie wiadomo, co robić! I tak: za zostawieniem drzew na Rynku oświadczyli się: centralna komisya dla zabytków sztuki, Bukowski, Mączyński, Ohman, Stryjeński; przeciw: Talowski, Laszczka, Ekielski i t. d., inni radzili trochę wyciąć, a trochę zostawić. „Medium tenuere beati". Co do bruku, centralna komisya i Ohman radzą zwykły bruk bez żadnych wzorów; Kopera radzi cały Rynek wyasfaltować, Górski zrobić tylko drogi i chodniki; co z resztą placu zrobić, pozostało tajemnicą tego znawcy. Talowski radzi wybrukować kostkami bez deseni, Mączyński wybrukować część kostkami, część płytami, część asfaltem, Mehoffer poprawić dzisiejszy bruk, Ekielski dać bruk rozmaity w proste desenie. Co do straganów i poczekalni tramwajowych radzą jedni wyrzucić je zupełnie, drudzy robią koncesyę i zezwalają pomieścić je w sąsiednich domach lub pod ziemią, inni zbudować skromne i t. d. Któregoż znawcy teraz słuchać? Zawsze jest stąd pewien rezultat, bo można wybierać z pośród zdań różnych, względnie skonstatować brak pewnej zasady i postąpić swobodnie. Zatem załatwicie rzecz bez znawców! Co za szkoda! Może jeszcze i wybrukujecie Rynek i nie będziecie nóg na nim wykręcać ku zgorszeniu znawców deseni, chodników i straganów!

— Możnaby konkurs na projekt ogłosić.

— Rzeczywiście, — konkurs i 2000 koron na nagrody, 1000 na zakupno najlepszych projektów. Jury „znawców" da pierwszą nagrodę projektowi bez drzew, drugą z drzewami, trzecią z deseniami, — zakupi projekty z taflami, a poleci do wykonania z asfaltu lub kostkami. Przeciw temu wniesie protest jedno i drugie towarzystwo, kilku nienagrodzonych projektantów skrytykuje nagrody, znowu będziecie mogli wybierać swobodnie. Po paru latach będziecie tam, gdzie dzisiaj. Z uprzedzonym trudno dyskutować. W ten sposób trzebaby nic nie cenić nauki, doświadczenia, talentu... Owszem, trzeba je cenić i używać tam, gdzie się nadają, ale nie iść na lep frazesów i recept estetycznych, zachować własne zdanie i kształcić je.

— Oglądnij się kilkanaście lat wstecz — mówił dalej — ile to już przeżyliśmy. Przeszły wmawiane w publiczność przez „znawców" epoki: obrazów fioletowych, truposzów, zakopańszczyzny, japończyzny, dogorywają dziwolągi secesyjne, teraz są w modzie dobrze rozłożone plamy. — Oglądnij się, ile chwilowych geniuszów literackich, reklamowanych przez znawców krytyków, poszło w zapomnienie, ilu ich jeszcze utonie w niepamięci! Zostaje tylko prawdziwy talent, który odrazu podbija bez pomocy znawców i przyjacielskich artykułów pochwalnych, ten który tworzy, a nie ten, który tylko radzi i krytykuje. Dramaty, opery, tworzą talenty, a nie znawcy recenzenci i docenci muzyki. Publiczność sama je odczuje, jej wyrok będzie ostatecznie decydującym. Reklama tylko do czasu skutkuje i suggestyonuje.

— A teraz — rzekł, odkładając nóż i widelec — koniec. Dysputy polityczne, religijne i estetyczne gotowe poróżnić najlepszych przyjaciół. Dajmy więc pokój tej sprawie. Wieprzowina smakowała mi wybornie. Mógłby jaki znawca powiedzieć, że lepsza skopowa, ale niech on ją konsumuje.

Mydlarz.

mimo to zażąda wkrótce od parlamentu osobnej dotacyi dla cesarza i to rzekomo jednorazowej w kwocie 10 milionów marek. Pogłosce tej w lot zaprzeczyły źródła półurzędowe, mimo to utrzymuje się ona uporczywie dalej. Obok niej zaś krąży inna, iż Sejm pruski zaraz po zebraniu się na nową sesyę, znajdzie na swoim stole przedłożenie, domagające się znacznego podwyższenia pruskiej królewskiej listy cywilnej i to o półtora do dwóch milionów marek rocznie. Tej drugiej wieści nie zaprzeczono, więc też nikt nie wątpi, że ona sprawdzi się najzupełniej.

Słychać także, że pierwotnie to nowe, królewskie żądanie zamierzano uzasadnić w ten sam sposób, w jaki motywują swoje postulaty sfery urzędnicze i robotnicze, to jest wzmagającą się drożyzną. W dodatku zaś chciano wskazać na liczny poczet synów cesarskich, z których teraz, gdy dorośli i żenią się, każdy kosztem „papy-króla“ otrzymać musi swój dwór osobny. W ostatniej atoli chwili odstąpiono od tego, zbyt już „plebejuszowskiego zamiaru“ i postanowiono odwołać się na to, że dziś, gdy podwyższono płace urzędników państwowych, król zmuszony jest także polepszyć byt swoim, z własnej szkatuły utrzymywanym urzędnikom dworskim.

Lecz to zręczne zamaskowanie rzeczywistej przyczyny i rzeczywistego celu, nie znalazło wiary u opinii publicznej. Dzienniki rozmaitych obozów wskazują na to, że urzędników dworskich nie ma przecież tylu, iżby na polepszenie ich bytu potrzeba aż dwóch milionów marek. Wogóle opinia publiczna w Niemczech i tym razem nie bardzo sprzyja sprawie tego „polepszenia bytu cesarza“. W prasie liczne odzywają się głosy, że obecna lista cywilna króla pruskiego najzupełniejby wystarczała, gdyby on nie miał zbyt wielu „pańskich zachcianek“ i gdyby rządzono się na dworze gospodarniej.

Tak np. ostatni pobyt cesarskiej rodziny na wyspie Korfu miał pochłonąć wprost bajońskie sumy. Krocie tysięcy i miliony rozchodzą się rok rocznie na podróże cesarskie, na rozmaite uroczystości, podarki i pomniki, na odnawianie i przebudowywanie prywatnych zamków cesarskich i na inne fantazye. Tych zamków posiada Wilhelm II przeszło 50, mimo to świeżo kosztem państwa odbudowano dla niego stary zamek Hohkönigsburg w Alzacyi. Zaledwie zaś cesarz dokonał z wielką a kosztowną pompą „otwarcia“ tej kosztownej rezydencyi, już w jego głowie powstała myśl zbudowania nowego zamku w Moguncyi.

To też opinia publiczna na te fantazye władzcy Niemiec sarka coraz głośniej, a czyni to nietylko prasa opozycyjna, lecz także wysoce konserwatywna. Tak na przykład junkiersko-agrarna „Deutsche Zeitung“ na wieść o projekcie podwyższenia listy cywilnej Wilhelma II. z taką wystąpiła jeremiadą:

„Kontrasty w duszy cesarza tłomaczą nam ów dziwny u niego pociąg ku romantycznemu mistycyzmowi, który potęguje się coraz bardziej i od kilku lat wrogom korony daje coraz nowy temat do szyderstw i ataków. Nie mija przecież dzień, w [illegible] nie zawierały wiadomości o dziwnych wyskokach fantazyi cesarskiej. [illegible] ubolewaniem spoglądają przyjaciele ojczyzny na mnożące się, a przez wrogów cesarstwa ze złośliwą rozkoszą witane fakta, zdradzające, jak wielka przepaść dzieli romantyczny światopogląd Wilhelma II. od gorzkiej rzeczywistości obecnej chwili. Raz na licznych ilustracyach widzimy cesarza w stroju angielskiego doktora uniwersyteckiego, to znów w zbroi i płaszczu Henryka II., z wzniesionemi ku niebu rękami. A zawsze prawie upodobanie Wilhelma II. zwraca się ku przykładom tych postaci z przeszłości, które więcej wagi kładły na blichtr zewnętrzny, niż na potrzebę uśmierzenia ogólnego niezadowolenia“.

Ta cierpka krytyka jest wiernem odbiciem opinii niemieckiej o Wilhelmie II. Rozpanoszony bizantynizm jeszcze tam tłumi wyrazy ostrzejszego niezadowolenia, lecz łatwo być może, że z okazyi nowego „polepszenia bytu“ Wilhelma II. jednak odezwą się one głośniej i dobitniej.

Zwrot opinii południowo-słowiańskiej.

(„Slovenski Narod“ o kwestyi polsko-ruskiej. — Serbowie i Chorwaci o pansławiźmie i stosunku Polaków do Rosyan).

Liberalny dziennik słowieński, który niedawno jeszcze, bo po wypadkach z 12 kwietnia stanął tak energicznie po stronie wielbicieli Siczyńskiego, zbliżył się nieco ku prawdzie rzeczywistej, po dyskusyi galicyjskiej w parlamencie wiedeńskim. „Slovenski Narod“ otwarcie teraz wyznaje, że Rusini stracili u niego sympatye przez szczujące (hujscajoči) wystąpienie ich posłów: Budzynowskiego i Trylowskiego.

„Kto broni rzeczy słusznej — pisze ten dziennik — temu nie przystoi posługiwać się w walce bronią kłamstwa i podłego oszczerstwa!...

„Posłowie ukraińscy w sprzeczności z najprymitywniejszemi prawami naturalnemi, denuncyowali w niski sposób swoich rodaków, swoich kolegów, z ruskiego klubu narodowego, obrzucając ich przezwiskami zdrajców stanu i płatnymi agentami rządu carskiego.

„Nie słyszeliśmy, aby Polacy kiedykolwiek apodyktycznie powiedzieli: nie chcemy żadnego związku i stosunku z resztą Słowian, bo nie przyznajemy się do Słowian — jak to twierdzili o nich posłowie ukraińscy, i oni też są sami najgorszymi renegatami, bo będąc Słowianami, nie chcą uchodzić za Słowian.

„Gdyby Rusini mieli choć nieco rozumu politycznego, musieliby widzieć, że najrozumniejszą rzeczą jest dla nich szukać uczciwego porozumienia się z Polakami. Polacy są dla nich przecież narodowymi braćmi, z nimi ich łączy związek krwi i pewną jest rzeczą, że zgodnie z Polakami można więcej osiągnąć dla ruskiej sprawy, niż wtedy, gdy małoruscy politycy prowadzą z Polakami walkę na noże pod patronatem niemieckim. Ale cóż, kiedy Ukraińcy właśnie wtedy uciekają od programu słowiańskiego, kiedy się do niego zbliżają Polacy“.

Ogólne te uwagi świadczą o dobrej chęci pisma słowieńskiego. Atoli dla zupełnie dobrego poznania stosunków godziłoby się, aby przedstawiciele prasy południowo-słowiańskiej osobiście stosunki nasze poznali.

Zwolna, ale nareszcie Słowianie południowi przychodzą do przekonania, że sprawa polsko-rosyjska inaczej się w rzeczywistości przedstawia, niż oni ją sobie dotychczas wyobrażali. Znamiennym tego zwrotem jest pięć rozdziałów wielkiego artykułu w zagrzebskim „Srbobranie“, który jest organem niezawisłego stronnictwa serbskiego narodowego. (Nr. 112 i 113).

Myśl przewodnia da się streścić w zdaniu: Serbowie pragną załatwienia kwestyi polsko-rosyjskiej, gdyż rosyjsko-polski pokój i zgoda korzyść przyniosą Serbom i Serbii. Przed uzasadnieniem tego twierdzenia znajdujemy wymowny obraz rządów rosyjskich, po raz pierwszy tak szczerze i prawdziwie serbskiem słowem i azbuką słowiańską skreślony. Śmiało i otwarcie rzuca się tutaj w oczy rządowi rosyjskiemu jego bezprawia, na Polakach spełnione, jak rozwiązanie towarzystw sokolich i Macierzy, śmiało i otwarcie wypowiada organ serbski, że stało się to w służbie dla Berlina. — Napiętnowane zostało wobec słowiańszczyzny prawosławnej pismo posła Puryszkiewicza do barona Sztakelberga, ogłoszone w „Düna Zeitung“, pismo w w niemieckim języku, że „tam tylko, gdzie jest Niemiec, istnieje honor, wierność dla tronu i wspólnej ojczyzny rosyjskiej, a gdzie jest Polak, tam hipokryzya i zdrada“. Napiętnowany też został gubernator Kaznakow, który w Łodzi po niemiecku mowę wygłosił.

„Srbrbran“ stwierdza z całą stanowczością, że te same Niemcy, które zastrzegają się przeciw temu, aby austryaccy posłowie mówili o ustawie wywłaszczającej, jako o sprawie wewnętrznej państwa pruskiego, oświadczyły Rosyi, iż autonomię Królestwa Polskiego uważać będą za „casus belli“. A przecież ujarzmiona Polska jest piętą Achillesową i przekleństwem dla Rosyi i tylko w [illegible] z Polakami mogłaby Rosya odetchnąć i w sojuszu z zadowolonymi Polakami wziąć szerszy rozmach („razmachnuti se)“...

A co dalej? W razie zgody polsko-rosyjskiej w Królestwie Polacy w Galicyi staliby się „iredentisti“. Wtedyby się stosunek ludów słowiańskich do Rosyi zmienił radykalnie. Dziś, patrząc na losy Polaków, ani Czech, ani Słowieniec, ani Chorwat wzdychać nie może do „wujaszka z północy“. Austrya musiałaby się zdecentralizować i dać równouprawnienie narodom słowiańskim, a wtedy nie mogłaby być nieprzyjaciółką ludów bałkańskich, bo tylko rząd austryacki wrogo usposobiony dla Serbów i Bułgarów, ale nie ludy słowiańskie Austryi. Wtedy i „Drang nach Osten“ straciłby siłę żywotną i spór serbsko-chorwacki, czy też serbsko-bułgarski snadniejby się zakończył. Tak więc w zgodzie polsko-rosyjskiej zbawienie jest także dla Serbów. Inaczej też Serbowie odtąd patrzeć muszą na stosunek Rosyi do Polaków. Bo dotąd?...

„Dotąd na spór polsko-rosyjski patrzyliśmy (Serbowie) albo jako prawosławni, albo jako masa mistyfikowana zewnętrznym blaskiem Rosyi i jej batiuszki“. „My (Serbowie) byliśmy dotąd większi Plehwowcy niż sam Plehwe“. „Rozerwani sami na siedem części, zapomnieliśmy, że Rosya w sojuszu z Prusami i Austryą rozdarła ojczyznę polskiego narodu, podciąwszy mu wszelkie korzenie rozwoju narodowego. A kiedy ten naród pochwycił za oręż, myśmy go potępiali, że buntuje się przeciw matuszce Rosyi, choć w warunkach takich, my Serbowie, pierwsibyśmy powstanie urządzili. Przelaliśmy morze krwi za swobodę, a zapomnieliśmy, że Rosya przelała morze krwi polskiej, tłumiąc porywy Polaków w obronie wolności. Walczymy o nasze imię i język, a nie widzimy, że Rosya nazywa Polskę krajem Przywiślańskim, języka polskiego nie dopuszcza ani do jednego urzędu, dwunastu milionom nie daje ani jednej wszechnicy, ani jednej szkoły średniej...“. „Rosyanie w imię słowiańskości tępili jeden naród słowiański, a myśmy potępiali (anatemisali) ten naród zato, że nie dał się złożyć w ofierze naszemu słowianofilstwu fałszywemu“.

Pocieszającym dla nas i dla Słowiańszczyzny objawem jest również głos chorwackiego dziennika „Obzoru“ (Nr. 146) pod tyt. „Rusija i Slavenstvo“. Naoczny świadek stosunków polsko-rosyjskich roztacza obraz bezrządu i samowoli urzędniczej pod berłem carskiem i stwierdza z bólem, że w Rosyi dziś ani myśli słowiańskiej, ani nawet narodowej rosyjskiej niema. Słowianofile z prawosławiem i samodzierżewiem zmarli do jednego, żyją tylko „słowianofile - czarnosecinni, rosyjscy polakożercy, wrogowie konstytucyi i swobód“. Sprawą słowiańską interesuje się jeden jedyny dziennik rosyjski „Ruś“ i to o tyle, o ile coś zdziałać potrafi członek redakcyi. Poza tem nic się nie czyni i nie myśli o Słowiańszczyźnie w Rosyi. Takie przekonanie wyniósł autor z kilkoletniego pobytu w Rosyi i pilnego zajmowania się sprawą słowiańską. Szczerze też i z żalem kończy swe słowa uwagą: „Póki w Rosyi ciemnota, póki możliwe są gwałty wobec Polaków, dopóty nie wierzymy w szczerość i prawdziwość słów braterskich do innych Słowian“. *J.*

Polskie króliki.

Mimo wszelkich gwałtów pruskich, mimo usiłowań, zmierzających wprost do zgładzenia ludności polskiej w zaborze pruskim — liczba tej ludności mnoży się szybko z każdym rokiem. — Wykazuje to zwłaszcza stastyka dzieci szkolnych.

Na podstawie tej statystyki było w obrębie granic monarchii pruskiej w czasie od r. 1891—1896 na ogólną liczbę 4 miliony i 916.000 dzieci, uczęszczających do publicznych szkół ludowych 495.585 dzieci, w których domu używano tylko języka polskiego, a 76.642 dzieci, w których rodzinach mówiono po polsku i po niemiecku. Tu nadmienić wypada, że tę drugą kategoryę dzieci stworzono wyłącznie w ten sposób, że zaliczono do niej te dzieci, które zeznały, iż ich rodzice władają także językiem niemieckim. W rzeczywistości zaś są to dzieci również czysto polskie, w których rodzinach mówi się tylko po polsku.

W pięć lat później, a więc w roku 1896 liczby te na ogólną liczbę dzieci szkolnych, wynoszącą 5 milionów 236.826, wzmogły się do 553.367, względnie 87.245, a w r. 1906 na 5 milionów 670.780 dzieci szkolnych do 596.855, względnie 116.875. W roku 1906 na ogólną liczbę 6 milion. 164.398 było dzieci używających tylko języka polskiego 671.845, a 142.769 dzieci, u których w rodzinie posługiwano się rzekomo językiem polskim i niemieckim.

Na 100 dzieci szkolnych we wszystkich szkołach pruskich przypadało więc procentowo w 1891 roku 10,80; w 1896 roku: 11,40; w 1901 roku: 1156; w 1906 roku: 12,06 dzieci polskich. Wynika stąd, że liczba dzieci polskich wzrasta z roku na rok. Najwyższy stosunek procentowy dzieci polskich wykazywały W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie, obwód regiencyjny opolski, a na obczyźnie obwód regiencyjny arnsberski (w Westfalii).

W W. Ks. Poznańskiem przypadało na 100 dzieci szkolnych w 1891 roku: 62,70; w 1906 roku: 66,09. W Prusach Zachodnich w 1891 r.: 37,44; w 1906 roku: 41,08. W Opolskim w 1891 roku: 62,67; w 1906 roku: 63,46. W obwodzie regiencyjnym arnsberskim (w Westfalii) w 1891 roku: 0,46, po dziesięciu latach już 1,99, a w 1906 r.: 2,93, czyli, że liczba dzieci polskich powiększyła się w tym czysto niemieckim obwodzie w 15 latach pięciokrotnie.

Z tych cyfr wnosić można, że liczba ludności polskiej w obrębie granic Prus, która według spisu z roku 1905 wynosiła około 3,800.000 głów, przekroczyła już **4 miliony!**

Biedne zajączki pruskie nie zdołają przeszkodzić tej naturalnej ekspanzyi polskich królików!

Kongres nauczycielski w Pradze.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, zjazd ogólny przedstawicieli szkolnictwa różnych narodów słowiańskich odbędzie się w Pradze czeskiej w dniach od 10 do 15 sierpnia b. r. Aby rozbudzić zajęcie wszystkich uczestników, wybrano na główny temat rozpraw sprawę wychowania narodowego, które będzie omówione ze stanowiska naukowego, gdy dotąd kwestyę tę traktowano z politycznego punktu widzenia rzeczy. Główny wykład mieć będzie poseł-nauczyciel Józef Černý, przewodniczący związku Towarzystw nauczycielskich czeskich. Kwestyę wychowania narodowego oświetlą nadto inni referenci, jak Havlík (wyjaśnienie pojęcia narodowości), Moravec (narodowe wychowanie w szkole), Š. Nemec (narodowe wychowanie ludu), Merhout (historyczny rozwój wychowania narodowego i bibliografia tego przedmiotu) i w. i.

Poza obradami naukowemi, pedagogicznemi, członkowie kongresu będą się zastanawiać nad utworzeniem i celami „Związku nauczycielstwa słowiańskiego“. Uczestnicy mogą wziąć udział w walnych zgromadzeniach „Związku Towarzystw nauczycielskich czeskich“, tej potężnej, bogatej i wzorowo działającej organizacyi nauczycielstwa oraz w walnych obradach dorocznych „Dědictve Komenského“. Czescy nauczyciele chcą pokazać swym kolegom z innych ziem słowiańskich, że stan nauczycielski przez własną pomoc i dzielną a karną organizacyę może zapewnić sobie wszelką pomoc materyalną i moralną. Czescy nauczyciele chcą w referatach swoich popisać się wobec swoich kolegów polskich, chorwackich i słowieńskich, jak silnie rozwinęła się u nich praca pedagogiczna, naukowa i literacka.

Dzisiaj Czesi istotnie obejść się mogą bez niemieckiej literatury pedagogicznej. Mają już dostateczną ilość badań pedagogicznych i rozpraw, oraz studyów własnych z zakresu wychowania publicznego i szkolnictwa, tak, że z własnego tworzywa budować mogą metody pedagogiczne i wychowawcze. Posiadają kilkadziesiąt tygodników nauczycielskich, a każdy z nich liczy co najmniej dziesięć lat istnienia. Ich czasopisma pedagogiczne znajdą się w każdej czytelni nawet nie pedagogicznej, znajdują one czytelników nawet w kawiarniach i restauracyach. Nic w tem dziwnego, bo Czechy, to przecież kraj bez analfabetów, bo Czesi, to lud narodowo niezwykle uświadomiony i ekonomicznie silny.

Warto się własnemi oczyma przekonać, jak czeski nauczyciel żyje, pracuje, co czyta i jakie są jego ideały, oraz jakie w społeczeństwie swojem zajął stanowisko. Pedagogiczne wykształcenie pod kierownictwem praskich uczonych dało Słowianom południowym kilku już dzielnych pracowników oświatowo-narodowych. A pora zdarza się tam dogodna, bo imponująca wystawa jubileuszowa praska niemało się przyczyni także do uprzyjemnienia uczestnikom pobytu w Pradze.

Pamiętniki Chłapowskiego po francusku.

Nie często spotykamy się obecnie w prasie francuskiej z rzeczami polskiemi, a do wyjątków należą tłomaczenia książek polskich na język francuski. Zdawało się, że po tłómaczeniach powieści Sienkiewicza nastąpi na długi czas przerwa, a tymczasem dowiadujemy się z „Matina“, że w tych dniach Jan Chełmiński i A. Malibran wydali w Paryżu w tłomaczeniu francuskiem Pamiętniki generała D. Chłapowskiego, barona pierwszego cesarstwa. Chłapowski — „szlachetny Polak“, jak się wyraża Matin“ w zapowiedzi o tłomaczeniu jego pamiętników — był oficerem ordynansowym przy boku Napoleona I i brał udział w pięciu kampaniach od r. 1807 do 1813. Walczył następnie przeciwko Rosyi w r. 1830 i umarł w r. 1879. — Z tłomaczonych „Pamiętników Chłapowskiego“ podał „Matin“ trzy ustępy, z których powtarzamy pierwszy, odnoszący się do Kościuszki:

Podczas wakacyi — czytamy w owym ustępie — udałem się do Bervilla koło Fontainebleau, ażeby odwiedzić generała Kościuszkę. Mieszkał u swego zaufenego przyjaciela Zeltnera, Szwajcara, który posiadał tam dom i małą farmę, w której znakomity naczelnik nasz zajmował się rolnictwem. Znalazłem go w stroju farmera francuskiego, w kapeluszu słomianym, szarym fraku, krótkich spodniach i trzewikach. Stracił już górne zęby, co mu przeszkadzało w wymawianiu. Wyrzekł do mnie następujące słowa, które na zawsze wyryły się w mojej pamięci i odnosiły się do mojego stanowiska jako oficera ordynansowego przy boku cesarza:

— Czynisz dobrze, służąc i studyując. Pracuj pilnie, a gdy nadejdzie wojna, uważaj na wszystko. Znajdując się przy cesarzu, możesz nabyć wiele znajomości i doświadczenia. Pomnażaj o ile możności twoją wiedzę, ażebyś mógł później być użytecznym naszej ojczyźnie nieszczęśliwej. - Jesteś w dobrej szkole. Ale nie sądź, ażeby on (cesarz) odbudował Polskę. On myśli tylko o sobie, a nie o naszym wielkim narodzie, on nie troszczy się wcale o zwrócenie mu jego niepodległości. To despota — jedynym jego celem własne zadowolenie, osobista ambicya. On nigdy nie stworzy nic trwałego, jestem tego pewny. Ale to wszystko niechaj cię nie zniechęca. Możesz przy nim nabyć bardzo wiele, przedewszystkiem doświadczenie i strategię. To wódz znakomity. Ale chociaż nie chce odbudować naszej ojczyzny, może nam przygotować wielu dobrych oficerów, bez-których nie możemy zdziałać nic dobrego, jeżeli Bóg pozwoli nam znaleść się w pomyślniejszych okolicznościach. Powtarzam ci jeszcze raz: ucz się, pracuj, ale on nic nie zrobi dla nas.“

Powtarzamy te słowa, dostępne Polakom w oryginale pamiętników Chłapowskiego, wydanych p. t. „Szlakiem legionów. Z pamiętników D. Chłapowskiego“ (Warszawa-Kraków, Gebethner, 1903), a powtarzamy z tego powodu, że przytoczenie ich w dzienniku francuskim posiada pewną wagę. Drobny ten ustęp przypomni Francuzom nasz udział w ich największej chwale, a podobne przypomnienia nigdy nie są bez pożytku dla nas, zwłaszcza gdy pochodzą ze strony francuskiej. Tłómaczom należy się uznanie za ich trud. *h. j-e.*

Kronika.

Kraków, 30 maja.

Dzisiejszy dzień należy do najpiękniejszych dni letnich bieżącego roku. Temperatura wprawdzie jest niezwykle wysoką, gdyż sięga w cieniu 26 stopni Celsyusza, a w słońcu wynosi przeszło 30 stopni, jednak upał nie daje się dotkliwie odczuwać, z powodu lekkiego powiewu zach. wiatru, który spiekotę bardzo łagodzi. Pogoda zapowiada się na dłuższy czas.

Wycieczki w Krakowie. Dziś rano o godz. 5 min. 15 przybyła do Krakowa wycieczka z pow. łańcuckiego, urządzona z inicyatywy Czytelni kolejowej w Łańcucie. Wycieczka liczy przeszło 400 uczestników, a w skład jej wchodzą między innemi dzieci szkolne z Rogóżna i Albigowy, oraz włościanie z pow. łańcuckiego.

Wycieczka przybyła do Krakowa z własną orkiestrą, przy której dźwiękach uczestnicy udali się z dworca kolejowego na rynek pod pomnik Mickiewicza. Tu wygłosił powitalną przemowę do przybyłych p. Tabaczyński, poczem uczestnicy złożyli u stóp pomnika wieszcza 5 wieńców i odśpiewali „Boże coś Polskę“.

Następnie udała się wycieczka na nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi. Po nabożeństwie wyruszono pod kamień Kościuszki, gdzie powitał przybyłych prezes sekcyi wycieczek włościańskich Związku turystycznego, dr Ignacy Wróbel. Na kamieniu złożono kilka wieńców, poczem wycieczka przy dźwiękach orkiestry wyruszyła ulicą Szewską do przeznaczonych kwater. Po południu zwiedzą uczestnicy wycieczki pamiątki Krakowa. Jutro rano wycieczka uda się na kopiec Kościuszki.

Dziś rano przybyła również do Krakowa wycieczka dzieci szkolnych z Marcyporęby w liczbie 100 osób pod kierownictwem nauczyciela p. Gallusa.

Jutro rano przybywa do Krakowa wycieczka dzieci szkolnych z Nieznanowic we wschodniej Galicyi. Wszystkie wycieczki będą jutro po południu na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ w teatrze miejskim.

Wycieczka geologiczna. Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika urządza w niedzielę d. 31 b. m. (w razie pogody) wycieczkę geologiczną w okolicę Krzeszowic (Filipowice, Miękinia lub Czerna) pod kierunkiem prof. Grzybowskiego i dra Wójcika. Punkt zborny: dworzec kolei żelaznej; odjazd o godzinie 1 minut 20 po południu — powrót o 9 minut 5 wieczorem; przybliżony koszt: 4 korony od osoby. Członkowie mogą przyprowadzić gości.

Wycieczka naukowa. Jutro rano wyjeżdżają uczniowie IV roku mechaniki z krakowskiej szkoły przemysłowej, pod przewodnictwem prof. Herzberga, na kilkunastodniowy pobyt do Wiednia, celem zwiedzenia tamtejszych i okolicznych instytucyj przemysłowych.

W sprawie parku dra Jordana. W dn. 29 maja b. r. odbyła się w sali obrad magistratu konferencya pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, przy współudziale wiceprezydenta dra Szarskiego, w sprawie parku miejskiego dra Jordana. Na konferencyę tę powołano tych radców miejskich, którzy brali udział w dwukrotnych obradach specyalnej ankiety dla ćwiczeń i zabaw młodzieży w marcu b. r.

Na wstępie złożył inspektor ogrodów miejskich, p. Malecki wyczerpujące sprawozdanie co do dokonanych w parku robót ogrodowych, a mianowicie rozszerzono znacznie ścieżki, które z biegiem lat zanadto się zwęziły, szpalery grabowe otaczające posągi obcięto, ażeby tym dziełom sztuki dać odpowiednie tło. Również obcięto żywopłot od strony Rudawy, zasadzono wiele szlachetnych krzewów i drzew, 30 ławek zepsutych naprawiono i zamówiono 50 nowych, tak, że liczba ławek wynosić będzie przeszło 350, co ze względu na wielkość parku jest wystarczające. Urządzono dla użytku młodzieży kilka nowych boisk między innemi trzy na Błoniach, które w najbliższych dniach będą zupełnie gotowe.

Zastępca budownictwa miejskiego, p. Wachtel, złożył następnie sprawozdanie o dokonanych w parku robotach budowlanych w szczególności, że naprawiono dachy na wszystkich budynkach parkowych, ulepszono wodociąg w mleczarni, łazienkę w pawilonie głównym naprawiono zupełnie i że wykończa się zupełnie nowy rurociąg w łazience. Dalej zrobiono nową bramę u wejścia do parku, a budowa betonowanego wychodka za pawilonem głównym jest w toku. Dwa nowe boiska tennisowe od-

---

Ewa Łuskina.

Żale pomorskich gryfów.

6 (Ciąg dalszy.)

Czego chce od niej tłum ten? Zaprawdę — oni nie wiedzą. Ani czemu od lat kazała budować statki w takiej ilości i sile, żeby lud cały pomieścić w sobie mogły. Ani czemu wszystko żelazo rdzawe, wszystką miedź dźwięczącą przekuwać wciąż w miecze i puklerze. Czemu skórami wszystkich byków bitych na obiatę, przyobleka drewniane tarcze i pawęże. Czemu twardo jej ręka nad ludem zawisła, by na głód i trud, jak głaz był odpornym. Czemu sama dziewką trwa?

Mówią ludzie, że wszystka siła jej dziewicza jest jak czasza rzezana z bursztynu, co różanym płomieniem w popiół spłonie w weselnym obrzędzie. Oj, nie tak. Nie siła ramienia, ale siła ducha jej skruszy się jak tarcza upadającego rycerza. Gdzież bowiem mocarz, co godny podjąć z nią trud nadludzkiej myśli? Gdzie wódz, co powiedzie tę flotyllę na wyprawę trzykroć szaloną, na zdobycie krajów nieznanych i ludów obcych? Gdzie bohater, któremu warto rodzić równe mu syny?

A jeśli i jest gdzie taki, to czyż nie słusznem, by żął ten, co siał? By zbierał ten dojrzały plon, co dzikie szczepił płonki? Albożniegodną jest skroń jej własna dębowego wieńca?

Księżna uniosła głowę. Budziła się z dumnych snów. Powiodła zwrokiem dookoła. Burza już cichła, wichry jak psy łasiły się u jej kolan. Tylko ciemność kirem powlokła świat i morze szalało w ciszy. I w jej sercu zapał gasł. Blady obrazy tryumfu, dopiero tak krzyczące, jaskrawe. Ileż trudu, walki przed nią. W przededniu wielkiego czynu po raz pierwszy owładnęło ją zwątpienie. Oni nie przeczuwają nic. Czy zrozumią, czy uwierzą, czy za nią pójdą?

Panią im jest i córką Stryboga, — ale to nie dość, by na jej wezwanie rzucili domowe progi i pod dziewki przewodem szli cudze zdobywać kraje. Bez księcia żyć im ciężko doma, jakoż na boje zdobywcze wyruszyć? Nie pójdą!

Pionowa bruzda przecięła czoło Juraty, posępna zawisła nad otchłanią kłębujących myśli.

Spóźnione błyskawice od czasu do czasu rozdzierają bez szelestu zasłonę kiru. W jednej z takich chwil zdało się Juracie, że na wzburzonym grzbiecie fal zamajaczył mglisty korab, podobny korabiowi Rachmana, przewoźnika umarłych. Wysłała na zwiady chmurne oczy, jak zuchwałe orlice. Gdy znów rozstąpiła się ciemność, dostrzegła, że jest to tylko nieszczęsna barka, obcego kształtu, ze zdartym żaglem i złamanym masztem, igraszka fal, co legły na brzuchu, jak wielkie, czarne koty, i odrzucają sobie wzajemnie strzaskaną barkę, jak mordowanego ptaka. Przez burtę łodzi zwieszało się bezwładne ciało ludzkie.

I Jurata ulega znagła nawałowi sprzecznych, niepojętych uczuć, spływających w jedynie świadomą żądzę walki z żywiołem. Odrzuca opończę i szybko poczyna zstępować w dół. Za chwilę pruła wzburzone wody nagiemi ramiony. Dwa razy wściekła fala odrzuciła ją, jak rzecz martwą. Nakoniec powiodło jej się uchwycić brzeg barki i wedrzeć się na nawpół zatopiony pomost. Krzepkiem ujęciem ujęła bezwładne ciało i z powrotem rzuciła się w morze. Teraz z chichotem przywitała ją lodowa śmierć. Straszny ciężar legł na jej dziewiczych barkach, zimno przeraźliwe zdrętwiło jej członki. Ale zacisnęła tylko zęby i poczęła mocować się z falą. Wkrótce zdołała sobie przypomnieć, że jest Stryboga córką. Fale ukorzyły się przed jej wolą i już śmiertelnym zdjętą chłodem lekko wyniosły na mieliznę. Legła nieruchomo. Na słonem, piaszczystem łożu Jurata w objęciach ściskała trupa. Takaż jest jej ślubna noc!

Zwolna wstała. Znalazła się na piaszczystym odmiale u stóp Stopnicy kamiennej. Kredowe uwarstwienia wspaniałemi schodami pięły się w niebo. U nóg jej leżał trup. Czy tylko trup?

Schyliła się i przyklękła. Ciemność nie dozwala rozeznać nic. Pod ręką czuła ciało młode, twarde jak bronz, o potężnych muskułach. Serce nie biło. Przyłożyła ucho do piersi: teraz usłyszała słaby, przerywany rytm, jak u konającego ptaka. Lada chwila wątła skra życia zgaśnie, jak promyk w bronzowej czarze.

Jurata nie wahała się. Ustami wyczuła usta młodzieńca. Wypukłe były, wpółotwarte, gorzką i słoną rosą morza nasycone. Spojona twórczym pocałunkiem póty tchnęła w nie dech życia, aż nie uczuła pod wargami ciepła nabiegającej krwi. Uchyliły się rozkosznie — i raptem ciało Juraty przebiegł dreszcz. Porwała się z ziemi. Żył. Ale martwota nie opuściła jeszcze całkiem młodzieńczego ciała. Jeszcze ciężka nieruchomość w okowach trzymała jego członki, a pomroka zasnuwała mózg.

Księżna długo stała na wybrzeżu, głęboko ważyła coś w myśli. Zwolna uśmiech szczególny, pogardliwy, subtelny wygiął jej wargi i z tym uśmiechem, nie spojrzawszy więcej na bezwładne ciało — odeszła.

VI.

W mitrze książęcej i złotym welonie, z złowrogo bladą twarzą — księżna Jurata zasiada na majestacie.

Chylą się przed nią sędziwe głowy władyków, słuchających z pokorą, jako im prawi rzecz niebywałą.

Oto dobrze z północy, gdy po przerwanej orkanem stypie gotowali się opuścić zamek i wyspę i zażyć spoczynku w domach własnych— księżna zawezwała ich przed swe oblicze.

Tedy im rzekła, że choć naród zawinił ciężko, myśląc narzucić swą wolę woli bogów, przecie Strybóg nad ludem karania zaniecha i w znak przymierza uczyni im posiedziciela na pomorskiej stolicy z własnego ramienia. Jeno rozkazanie jego ślepo wykonanem być ma.

Wydała potem zlecenia dokładne i suche. Nie zwlekając ni chwili, niechaj starszyzna pospiesza do miasta Dziwnowa, na rynki i place i tam oznajmi gromadzącemu się ludowi, jako żalu poniechać ma, bowiem Strybóg dał jej męża, a im pana, który o wschodzie słońca uczyni wjazd swój do miasta i hołd odbierać będzie — przeto mają uczynić przystojne ochędóstwo w domach i na ulicach i przyoblec godowe szaty.

Zaś co najstarsze wojewody, posiwiałe wodze, tudzież książęcy szatni i koniuszowie zostaną na zamku i natychmiast udadzą się do skarbca, gdzie wybiorą przystrój zupełny, jaki przystoi panującemu książęciu Pomorza, a także ze stajen wezmą rumaka z bogatym rzędem i co spieszniej, nim szary błyśnie świt, ruszą w orszaku na wschodni brzeg morza.

Tam, gdzie Stopnica kamienna wspiera podnóże na łachach żółtego piasku, znajdą człowieka, leżącego bez zmysłów, odzianego w zmoczone łachmany. Ów ci jest.

Pełni zdumienia słuchali starcy, cóż, gdy ciągnęła dalej mocnym głosem:

— Cokolwiekby czynił i mówił, przeckną wszy, — jakkolwiekby nie przeczył i czci się bronił powinnej — niczem jest. Przyklęknąwszy, rzec macie jeno, jako wam widno, iż chce was wystawić na próbę, bowiem każdemu wiadomo, jak Pomorze długie i szerokie, iże jest prawym Gryfitów dziedzicem, synowcem zmarłego księcia i moim małżonkiem, co z podróży dalekiej na brzeg swój szczęśliwie powraca, przez lud cały witany radośnie.

Zakończyła groźnie:

— A to niechaj pachołki i araldowie obwieszczą wszemwobec narodowi memu, że każdy, ktoby się ważył myśleć rzecz przeciwną, — głowę da.

(C. d. n.)

dane zostaną w przyszłym tygodnia do publicznego użytku.

Sekretarz magistratu p. Groele, przedstawił obecny stan ćwiczeń i zabaw młodzieży szkół ludowych i średnich. Do parku uczęszcza przeciętnie 2000 dzieci i młodzieży szkolnej dziennie, nadto znaczna liczba młodzieży rękodzielniczej, co w porównaniu z zeszłym rokiem stanowi 100 procent przyrostu. Wprowadzono kilka nowych ćwiczeń i gier, zaprowadzono instytucyę fachowych instruktorów do niektórych ćwiczeń, skasowano ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych, jako nieodpowiednich dla dzieci, wkońcu przedstawił referent szczegółowo, opinię fachowej ankiety w sprawie parku.

Po dłuższej dyskusyi, w której zaznaczono konieczną potrzebę rozszerzenia parku i wprowadzenia dla młodzieży sportów zimowych, przyjęto z uznaniem do wiadomości przeprowadzone roboty i wyrażono opinię, by na podstawie przedłożyć się mającego z końcem czerwca sprawozdania z dwumiesięcznych ćwiczeń, wygotować wnioski definitywne na Radę miejską. Dla spraw parku dra Jordana wybrać ma nowa Rada miejska na najbliższem posiedzeniu specyalną delegacyę.

W sprawie pochodu jubileuszowego w Wiedniu. Jak wiadomo, dnia 12 b. m. z powodu jubileuszu 60-letnich rządów cesarza austryackiego odbędzie się pochód, w którym weźmie także udział grupa polska, o czem pisaliśmy przed kilku dniami. Wzdłuż ulic, któremi przeciągać będzie pochód, komitet, zawiązany celem urządzenia go, ustawi szereg trybun. Miejsca na trybunach są drogie, a publiczność, kupująca bilety, żali się, że często otrzymuje nie to miejsce, które zamówiła. Z tego powodu niektóre osoby udały się nawet na drogę sądową, a procesy zostały załatwione ugodowo. Komitet ogłosił, że nie ma już miejsc na trybunach poniżej 30 koron, a pisma wiedeńskie zaznaczają, że za miejsca na trybunach przy Burgu płacą amatorzy po 200 do 300 koron. Pochód jubileuszowy będzie niezaprzeczenie wielce zajmującym, ale chcąc go widzieć, trzeba się przygotować na wielkie trudy i znaczne wydatki. Komitet, przewidując okolicznościową drożyznę, wydał odezwę, upominającą właścicieli hotelów i restauracyj, ażeby dla dobrej sławy miasta nie podwyższali cen, ale w takich razach kończy się z reguły na dobrych chęciach. W dziennikach znajdują się ogłoszenia, obwieszczające, że są okna do wynajęcia na czas pochodu po cenie od 150 do 400 koron, wedle położenia kamienicy. Balkony są w cenie od 1000 do 3000 koron. Co do jazdy koleją, to prócz bezpłatnego przejazdu dla członków polskiej grupy pochodowej, koleje nie będą udzielały żadnych zniżek. Tylko grona po 30 osób, dla których bilety kupuje przewodnik, mają, jak zawsze, prawo do 40 prc. opustu.

Występy opery i operetki lwowskiej rozpoczną się w Krakowie 12 czerwca. Przez 2 miesiące będą przedstawione:

Opery: „Halka“, „Straszny dwór“, „Hrabina“ Moniuszki, „Bal maskowy“ Traviata, „Rigoletto“ Verdi'ego, „Andrzej Chenier“ Umberta Giordano, „Cyganerya“, „Tosca“ Puccini'ego, „Cavalleria rusticana“ Mascagniego, „Carmen“ Bizet'a, „Faust“ Gounod'a, „Jaś i Małgosia“ Humperdincka, „Manon“ Masseneta, „Opowieści Hoffmana“ I. Offenbacha, „Eugeniusz Onegin“ Czajkowskiego, „Pajace“ Leoncaralla i „Żydówka“ Hallery'ego.

Operetki: „Baron cygański“ J. Straussa, „Czar walca“ Oskara Straussa, „Druciarz“ Lehara, „Dzwony z Corneville“ Planqueta, „Gejsza“ Sidney Jonesa, „Hrabia żebrak“ L. Aschera, „Lalka“ Audrana, „[illegible] trzech żon“ Lehara, „Orfeusz w piekle“ J. Offenbacha, „Piękna Helena“ J. Offenbacha, „Posłaniec Nro 6666“ K. Ziehrera, „Ptasznik z Tyrolu“ Zellera, „Słodka dziewczyna“ Reinhardta, „Sztygar“ Ziehrera, „To coś!“ Weinbergera i „Wesoła wdówka“ Lehara.

Ogółem danych będzie 65 przedstawień. Przez czerwiec co niedzielę będą również dawane przedstawienia popołudniowe.

Kierownikiem trupy lwowskiej w Krakowie będzie tak bardzo ceniony i serdecznie w naszem mieście lubiany sekretarz teatru lwowskiego p. Mieczysław Sachorowski, kapelmistrzami pp. Fr. Słomkowski i Piotr Stermicz.

W przedstawieniach brać będą udział artyści i artystki: Felicya Brzeska, Jadwiga Brzozowska, Jadwiga Dębicka, Helena di Dol, Amalia Kasprowiczowa, Karolina Kliszewska, Filomena Łopatyńska, Jadwiga Lachowska, Marya Małkówna, Helena Miłowska, Irena Sołłohubówna, Helena Schupp, Wacława Szymanowska, Wacława Staszkówna, Władysław Fioryański, Andrzej Lelewicz, Michał Sayman, Adam Ludwig, Tadeusz Łowczyński, Adam Miłosza, Adam Okoński, Władysław Paszkowski i inni.

Match footballowy. Jutro o godzinie 3 po południu odbędzie się na sportowem boisku na Błoniach, staraniem sekcyi sportowej krajowego Związku turystycznego match footballowy między drużyną lwowską „Pogoń“, a drużyną krakowską „Wisła“.

Festyn Koła Pań T. S. L. na dochód szkół kresowych, który z powodu niepogody nie przyszedł do skutku we czwartek, nie odbędzie się w niedzielę 31 b. m., lecz dopiero z końcem czerwca.

Pogrzeb ś. p. dra Wawrzyńca Stycznia, zmarłego wczoraj w Niepołomicach, odbędzie się jutro (w niedzielę) o godz. 5 po południu w Krakowie z dworca kolejowego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się pojutrze o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Wydział „Sokoła“ krakowskiego ogłasza: Wzywa się członków, posiadających strój uroczysty, do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. dra Wawrzyńca Stycznia, długoletniego i zasłużonego prezesa „Sokoła“ krakowskiego. Zbiórka w gmachu „Sokoła“ punktualnie o godz. 4 po południu. Druhowie, nie posiadający stroju sokolego wystąpią z odznakami.

Z kroniki wypadków. Dziś przed południem zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Grzegórzecką, gdzie pewna kobieta zasłabła wskutek udaru słonecznego. Pogotowie po przybyciu udzieliło chorej pomocy. Jest to w bieżącym roku pierwszy u nas wypadek, spowodowany nadmiernym upałem.

Z Podgórza. Wczoraj wieczorem wybuchł w Podgórzu w domu przy ulicy Kalwaryjskiej L. 14 na I piętrze ogień pokojowy, który, dzięki pospiesznej akcyi straży pożarnej podgórskiej, nie przybrał większych rozmiarów. Z powodu wadliwej konstrukcyi pieca zapaliła się belka w ścianie przy piecu i ogień w krótkim czasie objął część ściany. — Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa pod kierownictwem p. Ilga, burmistrz p. Maryewski i nadkomisarz policyi p. Krzyżanowski. Straż zburzyła piec, zagrożoną ścianę wyrąbała i w krótkim czasie ogień zlokalizowała. Szkoda nieznaczna. Również wieczorem wybuchł mniejszy ogień przy ulicy 3 Maja w składzie węgli p. Glasa. Powodem ognia była tu iskra, która z sąsiedniego komina wpadła do stosu węgli. Węgle upałem wysuszone zajęły się. Na miejsce zawezwano straż pożarną, która ogień ugasiła.

Z kraju.

Wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 12 w południe w Czernichowie.

Wieliczka, 27 maja. „Pomoc przemysłowa“ w Wieliczce bierze się do pracy. Dnia 17 b. m. odbyło się walne zebranie „Pomocy przemysłowej“, na którem wybrano 12 członków do zarządu, a dnia 25 b. m. zebrali się wszyscy członkowie zarządu w komplecie w celu ukonstytuowania się i omówienia programu działalności. Prezesem wybrano ks. katechetę Paszka, zastępcą prezesa dyrektorkę szkoły 4-klasowej Michalską, sekretarzem nauczyciela szkoły wydziałowej Wierzbickiego, a skarbnikiem nauczyciela z Krzyszkowic Tatarę. Postanowiono wystosować odezwę do mieszkańców Wieliczki z zaproszeniem do przystąpienia na członków, tudzież odnieść się do kupców wielickich z prośbą podania tych towarów krajowego wyrobu, które w swych handlach kupcy mają, a to celem zachęcenia ludności do nabywania towarów krajowych u tych kupców. Postanowiono wreszcie urządzić w drugiej połowie czerwca walne zebranie w celu obmyślenia środków, za pomocą których zbyt towarom wyrobu krajowego w Wieliczce zapewnićby można. Wkładka członka „Pomocy przemysłowej“ na rok 1908 wynosi 50 halerzy. — Zgłoszenia na członków i wkładki przyjmują członkowie prezydyum.

Tarnów, 26 maja. (Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną. — Z Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. — Mownica telefoniczna). Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół średnich. Sprawozdanie wykazuje, że z funduszów Towarzystwa korzystało w roku 1906 uczniów 27 z kwotą 1.530 koron 40 halerzy — w zaś 1907 roku 31 uczniów z kwotą 1.398 K. Dochód wynosił 3.832 koron 34 halerzy, rozchód 3.708 K 56 h. Po przyjęciu sprawozdania nastąpiły wybory. Przewodniczącym wybrano starostę Dunajewskiego, zastępcą przewodniczącego dra Gałeckiego, sekretarzem prof. Godowskiego, skarbnikiem prof. Tenczyna. Nadto do wydziału weszli: ks. Bernacki, Łubieński, R. Kaempf, dr Walczyński i ks. Wątorek. Komisyę rewizyjną stanowią: St. Kozubowski, Niesłołowski i Wójcicki.

Onegdaj odbyło się posiedzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych pod przewodnictwem prezesa, radcy Fr. Habury. Wybrano na zjazd walny 5 delegatów: Arvaya, Bełzowskiego, Kosińskiego, Kurka i Trybowskiego. Nadto zajmowano się sprawą katastru nauczycielskiego.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału tarnowskiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej zajmowano się sprawą założenia Koła imienia Goldmana. Referował prof. Merwin ze Lwowa. W kwestyi powyższej postanowiono zwołać wiec powszechny. —

W sprawie urządzenia mownicy telefonicznej na stacyi kolejowej w Tarnowie interweniowała ekspozytura centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Mownica będzie urządzoną w najkrótszym czasie.

Nowy Sącz, 29 maja. (Egzamin dojrzałości).

W tutejszem I gimnazyum odbywał się egzamin dojrzałości, pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum p. J. Staromiejskiego z Drohobycza od 22 do 27 maja b. r. Do egzaminu przystąpiło 36 abituryentów, z których zdało egzamin 34, a reprobowano dwóch na pół roku. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bembynek Władysław, Biliński Wojciech, Błaszczak Józef, Bocheński Jakób, Chmura Ignacy, Danek Stanisław, Demczyk Wilhelm, Formas Józef, Grzanowski Józef (z odznaczeniem), Hammerschlag Alfred (z odznaczeniem), Jeżowski Michał, Kempa Józef, Klimczak Józef, Kmiecik Antoni, Kossowski Jerzy, Kostrzewski Julian, Lambor Bolesław, Małdoni Michał, Marczak Michał, Menhard Władysław, Neugröschel Samuel, Pałac Józef, Przybytniowski Józef, Ptaszkowski Stefan, Riss Ludwik, Rybski Antoni, Sitowski Eustachy, Skowronek Alfred, Tomanek Humbert, Urbanek Józef, Zachara Tomasz, Zaranek Stanisław (z odzn.), Zelis Kazimierz i Znamirowski Stefan.

W II gimnazyum, istniejącem dopiero od roku, odbywał się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. Mieczysława Warmskiego, dyrektora gimnazyum z Rzeszowa w dniach od 22 do 29 maja b. r. Zdało 40, reprobowano 1 na pół roku. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Barbacki Kazimierz, Barbacki Tadeusz, Drzymuchowski Romuald, Frenkel Karol, Friedwald Wiktor (z odznaczeniem), Führer Herman, Górka Zygmunt, Gurzański Michał, Habela Stanisław, Hnatyszak Teodor, Hoffmann Michał, Hojnicki Wilhelm (z odznaczeniem), Janicki Czesław, Janiczak Stanisław, Janik Stanisław, Jaworski Kazimierz, Jurkowski Aleksander, Kacz Stanisław, Klein Filip, Klimkowicz Stanisław, Kocańda Kazimierz, Kołodziej Tomasz, Kołomyjski Edmund, Królicki Aleksander, Krzyszkowski Tadeusz, Kupka Kazimierz, Mossoczy Romuald, Mückenbrun Jakób, Ostrowski Juliusz, Pieron Jan, Schiroky Juliusz, Schwarz Herman (z ozdnaczeniem), Synowiecki Jan, Szkaradek Jan (z odznaczeniem), Tyrkiel Józef, Węgrzynowicz Jan, Wielosik Józef, Wisłocki Jan i Wójtowicz Włodzimierz.

Stanisławów, 28 maja. (Biskupstwo rzymsko-katolickie. — Wieczór ku czci Wyspiańskiego. — Zjazd koleżeński.)

Niedawno miałem sposobność pisania Wam o projekcie, nurtującym w sferach ukraińskich, założenia w Stanisławowie uniwersytetu ruskiego na wypadek, gdyby kombinacye utworzenia go we Lwowie, natrafiły na poważne przeszkody i opór czynników decydujących. Podkładem do przyjęcia się tej myśli jest tutejsze biskupstwo grecko-katolickie, oraz seminaryum duchowne gr.-kat., dla którego wzniesiono ogromny gmach przy ul. Lipowej, zdolny przyjąć gościnnie ewentualnie inne fakultety nowego zakładu naukowego.

Wszystkie te projekty, a po części fakty wskazują na zamysł zrutenizowania zupełnego Stanisławowa, dotychczas jeszcze szczerze polskiego. Ażeby przeciwdziałać skutecznie zakusom ruskim, postanowiono na kilkakrotnych publicznych wiecach i zgromadzeniach polskich ubiegać się o założenie w Stanisławowie biskupstwa rzymsko-katolickiego. Wnioski w tej sprawie pojawiły się także w tutejszej Radzie miejskiej i powiatowej, a w wykonaniu uchwał tych obu ciał, bawiła niedawno we Lwowie u arcybiskupa Bilczewskiego, jakoteż w namiestnictwie deputacya, której przewodniczył marszałek powiatu p. Stanisław Cieński. Deputacya doznała tak w jednem, jak i drugiem miejscu życzliwego przyjęcia i sprawa utworzenia biskupstwa rzymsko-katolickiego w naszem mieście znajduje się na najlepszej drodze. Idzie o zapewnienie nowemu biskupstwu odpowiedniej dotacyi przez rząd. W tym kierunku musi użyczyć poparcia swojego Koło polskie. W tym celu wyjedzie niebawem do Wiednia deputacya, która dalsze w podjętej sprawie czynić będzie zabiegi.

Wieczór ku czci Wyspiańskiego odbędzie się w naszem mieście dnia 2 czerwca b. r. Urządzeniem uroczystości zajmuje się profesor tutejszego gimnazyum p. Majkowski.

W lipcu r. b. odbędzie się w mieście naszem zjazd kolegów, którzy odbyli wspólnie egzamin dojrzałości w tutejszej szkole realnej w r. 1898. Zgłoszenia przysyłać należy pod adresem p. Edwarda Wintera, ulica Kilińskiego l. 9.

Ze świata.

Wykrycie fałszerzy bankowych. Głośną była przed rokiem w Warszawie i w Berlinie sprawa wielkiego oszustwa bankowego, którego ofiarą padła znana firma bankowa berlińska S. Bleichröder. Firma ta otrzymała w lutym z. r. z Warszawy list przekazowy banku handlowego z poleceniem wypłacenia niejakiemu p. Juliuszowi Jeziorowskiemu, zamieszkałemu czasowo w hotelu Savoy w Berlinie sumy 50.000 marek. Dom bankowy Bleichrödera na podstawie listu tego, noszącego podpis prokury warszawskiego banku handlowego i napisanego na blankiecie firmowym banku sumę rzeczoną wypłacił za pośrednictwem swego inkasenta. Z odbioru jej pokwitował jakiś jegomość zapisany w hotelu jako Juliusz Jeziorowski z Warszawy. Przed wieczorem tegoż dnia ów Jeziorowski znikł z hotelu, pozostawiwszy walizkę ręczną z brudną bielizną.

Dom bankowy S. Bleichrödera po wypłaceniu 50.000 marek zaawizował tę wypłatę bankowi handlowemu w Warszawie, który odwrotnie doniósł, że żadnego polecenia wypłaty nie posyłał. Tu dopiero po zbadaniu owego przekazu okazało się, że list był napisany słabą niemczyzną, że firma adresata była w nim mylnie wymiona „S. Bleichröder i Comp.“, a charakter pisma i podpisy listu, choć zręcznie naśladujące korespondencyę i podpisy oryginalne — były sfałszowane na prawdziwym jednak blankiecie bankowym banku handlowego. — Wobec tych danych oczywistego fałszerstwa listu firma Blaichrödera, przysławszy do Warszawy dwóch urzędników swoich: M. Schiellego i F. Tschoepego, całą stratę 50.000 marek uznała za poniesioną z własnej winy i ogłosiła wówczas nagrodę 2.000 marek za wykrycie fałszerza czy fałszerzy i oszustów.

Upłynęło odtąd 15 miesięcy i napróżno, bo śledztwo sądowe nie dało żadnych wyników. Ostatnio dopiero policya otrzymała pewne poszlaki i idąc ich śladami, ujęła sprawcę. W Petersburgu aresztowano niejakiego Edwarda Magórskiego, 27-letniego b. studenta uniwersytetu warszawskiego, znanego z licznych sprawek na bruku warszawskim. Magórski przyznał się do popełnienia tego oszustwa, ale wspólników wydać nie chce. Twierdzi, że otrzymał jako swój dział tylko 7.000 marek, resztę zaś wręczył wspólnikowi. Magórskiego przywieziono do Warszawy.

Tajemnicze zniknięcie z parowca. Pisma warszawskie donoszą, że onegdaj wieczorem ze statku parowego, krążącego na Wiśle pomiędzy Płockiem a Warszawą zniknął w niewytłomaczony sposób p. Wacław Wollbner, obywatel ziemski, jadący z Płocka do Warszawy. Rzeczy p. Wollbnera znaleziono w kajucie, on sam zaś zniknął bez śladu. Rodzina poszukuje usilnie zaginionego, ale jak dotąd bezskutecznie.

Proces o obrazę religii. Dnia 1 b. m., jak to naówczas donieśliśmy, kościół św. Michała w Wiedniu był widownią demonstracyi, której epilog rozegrał się obecnie przed sądem. W owym dniu wieczorem ks. Schachleitner miał w wymienionym kościele kazanie, w którem przytaczał dowody na istnienie Boga. Już ku końcowi kazania odezwał się z pośród tłumu głos: „A jednak niema Boga“. Oburzona publiczność wyparła człowieka, który tak zawołał z kościoła i byłaby go pobiła, gdyby nie policyant, który go uwięził i odprowadził na policyę. Tam stwierdzono, że uwięziony nazywa się Adolf Heimann, liczy lat 53 i był przez pewien czas sekretarzem teatru w Dreźnie, a później dziennikarzem. dwa razy znajdował się w zakładzie dla obłąkanych i widocznie jest bardzo nerwowy. Heimann odstawiony do sądu karnego znajdował się aż dotąd w więzieniu śledczem, a wczoraj stanął przed trybunałem orzekającym, obwiniony o obrazę religii. Heimann bronił się, dowodząc, że nie miał złego zamiaru, że był ogromnie rozdrażniony i że nie przeczył wogóle istnienia Boga, ale zawołał tylko: „Niema takiego Boga“, to znaczy takiego, o jakim mówił kaznodzieja. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał obwinionego na 14 dni ścisłego aresztu. Przewodniczący w motywach wyroku podniósł, że bez względu na to, jak brzmiał ów okrzyk, oskarżony zachował się nieprzyzwoicie i przeszkadzał wykonaniu czynności religijnej. Kazanie nie jest zgromadzeniem, na którem wolno dyskutować. Kazania należy wysłuchać, a kto się na jego treść nie zgadza, może opuścić kościół. Uwzględniając jako łagodzące okoliczności przyznanie się do winy ze strony oskarżonego i jego rozdrażnienie, a dalej fakt, że od 1 maja b. r. znajdował się w więzieniu, trybunał zasądził obwinionego na wspomnianą karę.

Chłopi z Austryi dolnej w Wiedniu. Istniejący od roku dolno-austryacki Związek chłopski urządził przedwczoraj — jak to już doniósł telegram — walne zgromadzenie członków swoich w Wiedniu. Na zgromadzenie owo przybyło około 5000 chłopów. Obecnymi byli ministrowie Ebenhoch i Gessmann, liczni posłowie, tudzież burmistrz miasta Wiednia, dr Lueger. Witając zgromadzenie imieniem miasta, dr Lueger wspomniał o nieuniknionej obecnie kwestyi uniwersyteckiej. „Wolność akademicka — mówił dr Lueger — nie jest wolnością bójek i brutalstwa. Istnieje wolność nauczania i uczenia się, ale nie wolność lenistwa. Istnieje wolność przekonań, ale nie taka, ażeby rozbijano głowy ludziom odmiennego przekonania“. W następnej mowie minister rolnictwa, dr Ebenhoch, zapewniał zgromadzonych, że ministerstwo rolnictwa jest ich rolnictwem. „Wszystko, co się dzieje w ministerstwie rolnictwa — mówił dr Ebenhoch — dzieje się dla was. Święcimy zbratanie się stanu włościańskiego z ministerstwem rolnictwa“. Minister Gessmann mówił o oświacie i stanowisku włościaństwa wobec niej. Rezolucye uchwalone przez wiec po przemowach kilku posłów podał wczoraj telegram.

Stowarzyszenie urzędników w Wiedniu. Tak zwane „pierwsze powszechne Stowarzyszenie urzędników monarchii austryacko-węgierskiej“ z siedzibą w Wiedniu odbyło dnia 25 b. m. swoje 43 z rzędu walne zgromadzenie. Zgromadzenie uchwaliło wyasygnować 40.000 koron na fundusz stypendyjny jubileuszowy, który wyniesie z poprzednią kwotą 100.000 koron. Prócz tego ofiarowano na fundacyę dla dzieci 10.000 koron. Z końcem roku ubiegłego należało do Stowarzyszenia 100.000 członków. W dziale ubezpieczeń na życie stan ubezpieczeń wzrósł do 189 milionów kor. kapitału i 1'091.156 koron rocznych rent. Pobór z premij wyniósł 7·2 miliona koron, procent z kapitałów ubezpieczonych 2·6 mil. koron. Rezerwy premiowe wynoszą 58 milionów koron, rezerwy zapasowe 3 miliony. Dla członków wydano tytułem rozmaitych wsparć 92 tysiące koron. Pożyczek udziela i oszczędności przyjmują Kasy zaliczkowe Stowarzyszenia, których liczba wynosi 66. Należy do nich 42.593 członków, którzy wpłacili 42 miliony koron.

Pierpont Morgan nad Dunajem. Znany miliarder amerykański, Pierpont Morgan, znajduje się od kilku dni w Wiedniu i naturalnie jest przedmiotem wielkiego zajęcia. Nachodzą go zwłaszcza handlarze przedmiotów sztuki, wiedząc, że Morgan zbiera je namiętnie i znakomicie za nie płaci. Panie, mające na sprzedaż obrazy, zgłosiły się równie w hotelu, gdzie mieszka Morgan, i przyniosły odrazu obrazy, sądząc, że natychmiast zostaną nabyte. Jednakże Morgan nie przyjmuje nikogo, mówiąc, że pragnie tylko zwiedzić miasto i okolicę. Pocztą otrzymuje codziennie mnóstwo listów z prośbą o wsparcie. Korespondencyę tę przegląda sekretarz Morgana i listy, których wygląd zdradza ich treść żebraczą, oddaje nieotwarte napowrót na pocztę.

Koleje żelazne w Japonii w roku 1906. Nie bez interesu będzie dowiedzieć się, wiele ten mały kraj posiada kolei i środków przewozowych, z czego wnosić możemy o żywotności mieszkańców tej wyspy, o przemyśle i handlu w każdym kierunku rozwijających się i prawie równających się europejskim. Informacyę tę czerpiemy ze sprawozdania generalnego konsula Austro-Węgier w Jokohamie, który konstatuje, że w r. 1906 istniało w Japonii prywatnych kolei 3.247 mil, rządowych zaś 1.531 mil, a w wielu punktach rozpoczęto przedłużenia istniejących i nowych linij. Tak prywatne jak rządowe koleje rozporządzają przeszło 1.717 parowozami, 5.340 wagonami osobowemi i 27·173 towarowemi. Przewieziono w nich w jednym roku osób 113,645.403, i przeszło 21·5 milionów ton towarów za 59·4 milionów yen (1 yena 41 hal.). Czysty dochód od mili wynosił przeciętnie 8.053 yen w r. 1906.

Elektryczne koleje żelazne, których w Japonii jest 16, z obrotowym kapitałem 46 milionów yen, dochodzą do 173 mil długości, a prócz tego było w 1906 roku $99^{1}/_{2}$ mil w budowie, które są zapewne już oddane do publicznego użytku. Olbrzymi ruch panuje na tych liniach; przeszło 161 milionów osób przewieziono na nich w 1906 r. Czysty zysk przeniósł 2·5 miliona yen, dywidendy płacono w przecięciu 8·25%, a Towarzystwo „Kyoto“ 38%, Tokio-Jokohama 13%. — Największa linia kolei elektrycznych japońskich jest tak zw. „Tokio-Railway Comp.“ z 27-milionowym (yen) kapitałem i długością 45·6 mil, na których przewieziono w jednym roku 136,000.000 osób.

Ze stowarzyszeń.

Uczczenie zasług ś. p. prof. Steingrabera. Z krakowskiego Towarzystwa technicznego otrzymujemy następujący komunikat: We wtorek, dnia 2 czerwca b. r. o godzinie 7 odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: sprawa uczczenia zasług ś. p. prezesa Gustawa Steingrabera.

Z krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W niedzielę, dnia 31 b. m., odbędzie się posiedzenie w sali uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 11 przed południem. Porządek obrad: 1) dalszy ciąg dyskusyi nad porządkiem dziennym tegorocznego walnego zgromadzenia; 2) wybór delegatów; 3) wybór wydziału komisyi kwalifikującej książki dla uczniów; 4) wnioski i interpelacye.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. We środę, 3 czerwca, o godzinie 6 wieczór odbędzie się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego wykład p. prof. dra Fryderyka Zolla mł. na temat „Charakterystyka projektu zmieniającego niektóre postanowienia kodeksu cywilnego“.

Z Towarzystwa opieki nad zabytkami. Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału „Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury“.

Na wstępie rozdzielono pracę między poszczególnych członków wydziału. Prezesem wybrano przez aklamacyę prof. dra J. hr. Mycielskiego, również ks. kanonika dra Czesława Wądolnego i dra Adama Bogusza wiceprezesami. Sekretaryat powierzono pp. Nikodemowi Pajęderskiemu i Stanisławowi Turczyńskiemu, skarbnictwo p. Józefowi Onyszkiewiczowi.

Prezes Towarzystwa poświęcił we wstępnem przemówieniu kilka słów serdecznych pamięci Andrzeja hr. Potockiego, jako jednego z członków założycieli Towarzystwa.

W łonie wydziału powołano do życia następujące komisye: komisyę propagandy konserwatorską, której zadaniem będzie opracowanie nowej ustawy konserwatorskiej i czuwanie nad przeprowadzeniem pewnych koniecznych reform w tym kierunku, prócz tego specyalną komisyę dla odnowienia portretów biskupów krakowskich, znajdujących się w krużgankach kościoła XX. Franciszkanów, których restauracya ma się niebawem rozpocząć.

Wśród dyskusyi poruszono sprawę domów, znajdujących się przy kościele św. Jerzego, które swą ruiną zwracają powszechną uwagę. Ludzie, którzy biorą odpowiedzialność za tego rodzaju niekulturalny czyn, posiadają rzeczywiście wiele odwagi. Kościół ten jest stale zamknięty dla wiernych, robi wrażenie zupełnego opuszczenia i zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że ukartowano kościół ten razem z domami przynależnymi do całego malowniczego kompleksu zburzyć. Opinia publiczna mieszkańców miasta i całego kraju została zdeptaną w niebywały dotychczas sposób. To wszystko mając na uwadze, Towarzystwo postanowiło napisać odpowiedni memoryał i zwrócić się do najwyższych władz kościelnych, jak i świeckich w tej sprawie.

Zmarli.

W Cepcewiczach na Polesiu Wołyńskiem, dnia 15 maja r. b. zmarła Zofia z Felińskich Poniatowska, siostra ś. p. arcybiskupa warszawskiego, Felińskiego, jedna z najzacniejszych patryotek polskich, której życie wypełnione było ofiarą cierpień, poświęcenia, męczeństwa i pracy.

Ś. p. Zofia z Felińskich Poniatowska urodziła się w r. 1825 na Wołyniu. W r. 1839 po wywiezieniu matki do Berezowa nad ocean Lodowaty, za udział w spisku Szymona Konarskiego, udała się do Saratowa, dokąd później pozwolono przenieść się matce. Po uwolnieniu matki wróciła z nią w 1844 r. do rodzinnego Wojutyna, a w r. 1850 wyszła za Adama Poniatowskiego, właściciela Cepcewicz, ozdobionego w 1831 r. krzyżem „Virtuti militari“. Kiedy w r. 1863 uwięziono, a w 1866 r. wysłano męża nad Jenisej, a brata Szczęsnego, arcybiskupa warszawskiego, wywieziono do Jarosławia, ś. p. Zofia musiała pozostać w kraju, próbując uratować cokolwiek z zasekwestsowanego majątku i uwolnić męża z wygnania: jakoż w roku 1869 pozwolono mu zamieszkać w Warszawie. — Uwolniony po licznych zabiegach z pod sekwestru majątek rodzinny Cepcowicze, oddała majątek ten synom Kazimierzowi, b. prezesowi sądu sierocego w Wilnie i Szczęsnemu, b. posłowi do 1-ej Dumy, oraz córce Leonii Chamcowej.

Z śmiercią ś. p. Zofii Poniatowskiej schodzi do grobu jeden z ostatnich typów polskiej matrony z pierwszej połowy XIX wieku.

Franciszek Krzyżanowski zmarł w Paryżu 26 maja 1908 w 70 roku życia. Zmarły przeszedł jako oficer wojsk rosyjskich do powstania w roku 1863. Straciwszy prawą rękę, uciekł za granicę i osiadł w Paryżu, gdzie dostał posadę w towarzystwie gazowem. W kolonii polskiej dobrze znany, ceniony był i kochany dla zacnego charakteru. Pozostawił syna i córkę, znaną zaszczytnie w Warszawie, a także w Krakowie z koncertów jako wirtuoska-pianistka, oraz kompozytorka. Powszechny żal kolonii polskiej w Paryżu towarzyszył zmarłemu do grobu.

Dr Klemens Kostheim, były poseł na Sejm, marszałek powiatowy, zmarł w Nisku w 69 roku życia.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ obejmuje 2 i $^{1}/_{2}$ arkusza, czyli 10 stronic druku. Na stronie 5 zamieszczamy utwór Alfonsa Daudeta p. t.: „Latarnia morska“.

Poświęcenie lokalu. Temi dniami obchodziła jedna z poważnych i starych firm kupieckich w Krakowie, a mianowicie Braci Bilewskich, uroczystość poświęcenia lokalu. Poświęcenia dokonał po odprawionem nabożeństwie ks. Churaina z T. J., w obecności licznie zebranych gości i przyjaciół właściciela. Lokal p. Bilewskich mieści się w nowo wybudowanym domu p. Czynciela w Rynku głównym i rozmiarami swemi, oraz zasobem towarów, mody i wystawami dorównuje pierwszorzędnym firmom zagranicznym. Firma Braci Bilewskich już od szeregu lat mieściła się w tem samom miejscu, jednak z powodu przebudowania realności p. Czynciela musiał właściciel firmy przez jeden rok lokal sklepowy przenieść na ulicę Floryańską, skąd obecnie na powrót na dawne miejsce powrócił.

Wieczór muzyczny rządowo uprawnionej szkoły fortepianowej p. Adeli Fischer odbędzie się we środę dnia 10 czerwca b. r. w sali resursy urzędniczej (hotel Saski). Dochód z wieczoru przeznaczony na Tow. kolonij wakacyjnych młodzieży szkół gimnazyalnych i realnych w Krakowie i Podgórzu.

Składki. Na grzywnę i koszta procesu H. Sienkiewicza złożyła M. P. N. S. 1 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W Niedzielę pop. „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór „Car Samozwaniec“.
W poniedziałek: „Gdy umarli obudzimy się“.
We wtorek: „Karyerowicz“.
We środę: „Miłość czuwa“.
We czwartek: „Karyerowicz“.
W piątek: „Rewizor z Petersburga“.
W sobotę: „Krakus, książę nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida, muzyka Raczyńskiego.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Kordyan“.
W poniedziałek po południu: „Wesele“; wieczór: „Car Samozwaniec“,
We wtorek: „Krakus, książę nieznany“.
We środę: „Jak wam się podoba“.
We czwartek: „Krakus, książę nieznany“ (ostatnie przedstawienie dramatu).

Z kalendarza. W niedzielę 31 maja: Anieli i Petroneli p.; w poniedziałek 1 czerwca: Jakóba b. w. i Fortunata; we wtorek 2 czerwca: Marcelina m. i Eugeniusza p. w.

Wschód słońca 31 maja o godzinie 3 min. 38, zachód o 7 m 36; długość dnia 15 godzin min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 maja termometr doszedł od 12·3 do 25·9 C.; — barometr wahając, podnosił się.

Dnia 30 maja o godz. 7 rano stan barometru 747·8 mm., termometru 18·7 C.; wiatr północno-zachodni.

Z sali sądowej.

(Malwersacye kolejowe.)

Stanisławów, 28 maja.

Rozprawa przeciw inspektorowi kolejowemu, Benedyktowi Siebauerowi i towarzyszom, utrzymuje ciągle w wielkiem napięciu tutejszą publiczność. Jutro ma być zakończonem postępowanie dowodowe, a w sobotę późnym wieczorem zapadnie — być może — werdykt i wyrok.

Z wczorajszej rozprawy wymienić należy następującą sprawę:

Oskarżony Siebauer zaliczył w roku 1906 (od marca do maja), że na reparacye użyto 2.084 sztuk brusów dębowych, w czem 900 sztuk o szerokości 48 centimetrów, resztę zaś od 28 do 30 ctm. — Tych 900 sztuk miano rzekomo użyć na wymianę podłóg w warsztatach kolejowych. Przesłuchani na tę okoliczność świadkowie, Franciszek Grodzic [illegible], Albin Grabowski i Mikołaj Kujbida, cieśle kolejowi, którzy tę robotę wykonywali, zeznali zgodnie z tem, co już w czasie śledztwa stwierdzono, że na wymianę podłóg nie użyto, jak twierdzi Siebauer, 900 brusów o szerokości 48 ctm., lecz razem 540 sztuk o szerokości najwyżej 28 ctm., a tylko 2 do 3 sztuki o szerokości 48 ctm.

Obrońca oskarżonego Waldeckera, dr Boral wniósł o dodatkowo przesłuchanie rewidenta kolejowego Michała Pollaka na stwierdzenie następującego wypadku: W roku 1905 nadszedł pod adresem sekcyi konserwacyi Nr I wagon brusów do magazynu frachtowego, którego naczelnikiem był wówczas rewident Pollak. Ponieważ sekcya materyału tego nie podjęła, został on później w drodze publicznej licytacyi za bezcen sprzedany.

Trybunał przychylił się do tego wniosku i na wczorajszej rozprawie popołudniowej p. Pollak został przesłuchany. Na zapytanie dra Borala, odpowiedział on następująco: W dniu 27 listopada 1905 r. nadeszło z Tyśmieniczan pod adresem sekcyi konserwacyi Nr I 28 sztuk brusów. O ile sobie przypominam, przesyłka ta była nadaną na tak zwany „regiefrachtbrief“ i nadawcą była sama sekcya I. O nadejściu tej przesyłki zawiadomiłem

sekcyę, która jednak brusów nie odebrała, leżyła one dalej w magazynie. Z początkiem roku 1906 awizowałem znów, aby sobie te brusy zabrali; w maju również, ale bezskutecznie. Wobec tego zawiadomiłem banmistrza Rudkowskiego, aby sobie zabrał ten materyał, a gdy on nawet nie odpowiedział, odniosłem się do dyrekcyi o pozwolenie sprzedania tych brusów na licytacyi, na co się dyrekcya zgodziła i brusy zostały za bagatelną cenę sprzedane.

Dr Boral: Jakto, dyrekcya kolejowa sprzedała swój własny materyał?

Świadek: Tak jest — jako „unbestellbar“.

Dr Boral: Jakto „unbestellbar“? przecież adresatem była sama kolej? (Wesołość). W ten sposób przepadały całe wagony, za które musiano płacić dostawcom. (Poruszenie w audytoryum). Czy były jeszcze podobne wypadki panie rewidencie w czasie pańskiego urzędowania?

Świadek: Takich wypadków, aby kolej swój własny materyał sprzedawała, nie było za mnie, ale raz nadeszła znów przesyłka 75 brusów dla sekcyi I, a gdy sekcya nie odbierała, kazałem brusy te wyrzucić z magazynu na rampę, gdzie zajeżdżają fury po frachty. Co się z nimi stało, tego nie wiem, prawdopodobnie zostały przez niepowołanego zabrane.

Przewodniczący do Siebauera: Cóż pan inspektor na to:

Osk. Siebauer: Co do pierwszego wypadku, to otrzymawszy „awizo“ zapytałem Waldeckera, czy td 28 brusów są dla nas. Waldecker zaprzeczył temu, więc odpisałem w tym sensie magazynowi frachtowemu.

Przew.: A pan, panie Rudkowski?

Oskarżony Rudkowski: Ja o tem nic nie wiem.

Świadek Pollak: Jak to pan nic nie wie? Przecież w dwa miesiące po licytacyi przyszedł pan do mnie z wyrzutami, mówiąc: „Bójcie się Boga, coście zrobili, sprzedaliście materyał kolejowy! (Wesołość).

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Maryla Czerkawska:** „Poezye“. Kraków, Gebethner i Sp., Warszawa, Gebethner i Wolff, 1908.

Poetka, znana już z szeregu utworów, rozrzuconych po pismach peryodycznych, wystąpiła obecnie z tomem poezyj, pozwalającym bliżej ocenić ramy jej talentu. W kilku cyklach nie związanych z sobą utworów, wykazujących łatwość rymowania i opanowanie formy, roztacza poetka wielkie bogactwo swej duszy, a dotykając skomplikowanych problemów psychologicznych i ubierając je w piękną szatę poetycką, ujawnia wielkie odczucie piękna i zdolność do głębszej obserwacyi. A jest przy tem szczerą, kocha życie i przyrodę i szuka w nich źródeł i treści dla istnienia. I owa szczerość uczucia, wolnego od chorobliwego pesymizmu, jest zasadniczą nutą utworów poetki, wyróżnia ją korzystnie wśród całego szeregu najmłodszych talentów i jest jakby drogowskazem, określającym współczesnej poezyi nowy kierunek i nowe tory.

Silnie bijący puls życia w utworach poetki, domaga się treści, czynu, nie znosi pustki, nie chce spokoju.

Krzyczy we mnie głos silny, światła, czynu, walki!
Walki! bo się zaduszę w bezsilności męce,
Bólu choćby — do krzyża niech przybiją ręce,
A krew może przeważy równe życia szalki.
Światła, ognia! bym z dumą przeczystej westalki
Strzedz go mogła! Nic... zgasły gdzieś najświętsze [ognie...
Ha, nuda młodą duszę skoszlawi i pognie,
Niemoc, pustka ją strawi, nim pójdzie do walki.
O, widzę pióropusze, pancerze, szyszaki,
W bój za wolność idące potężne gromady,
Widzę świt, co nad krwawe wschodzi barykady
I znaczy nowej drogi tajemnicze szlaki.
A ja? ha, pójdę z mieczem na stare wiatraki,
Co je potrzaskał piorun i zniszczyła słota...
A ja? pójdę wyblakłym śladem Don Kiszota,
Gonić swej własnej duszy tragiczne majaki.

Poezye Maryli Czerkawskiej są objawem rozkwitającego talentu, przed którym otwiera się droga przyszłości. ig.

— **Sztuka polska na scenie wiedeńskiej.** Znany publiczności krakowskiej ze sceny naszego teatru miejskiego dramat trzyaktowy Tadeusza Rittnera p. t. „W małym domku“ został w sobotę po raz pierwszy przedstawiony w Wiedniu na scenie tamtejszego „Deutsches Volkstheater“. Prasa wiedeńska bardzo pochlebnie oceniła utwór Rittnera, przyjęty równie dobrze przez publiczność. — Dzienniki „Zeit“, „N. Wiener Tagblatt“ i „Fremdenblatt“ nie szczędzą autorowi pochwał, a „Neue Freie Presse“ pisze: „Tadeusz Rittner — nowe imię, ale jedno z tych, które odtąd będziemy sobie musieli zapamiętać — osiągnął swoim dramatem silne i rzetelnie zasłużone powodzenie“.

„Sztuka stosowana“ zeszyt X, rok 1907. Wielkie 4 wydawnictwo Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie. Zeszyt ułożyli: Jan Bukowski, Józef Czajowski i Jerzy Warchałowski. Jest to dalszy ciąg wychodzącego od roku 1902 wydawnictwa. Zawiera 14 plansz z reprodukcyami mebli, kilimów i okazów drukarskich, między innemi: Józefa Czajkowskiego przedpokój w mieszkaniu prezydenta m. Krakowa, Józefa Mehoffera salę posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, Stanisława Wyspiańskiego salon i pokój jadalny w mieszkaniu prywatnem w Krakowie, dalej kilimy Kazimierza Brzozowskiego, Edwarda Trojanowskiego i prace drukarskie Jana Bukowskiego, Eugeniusza Dąbrowy i Stanisława Wyspiańskiego.

Zeszyt odbito w drukarni Wł. L. Anczyca w Krakowie, klisze wykonano u T. Jabłońskiego w Krakowie, K. Zadrażila na Zwierzyńcu pod Krakowem i B. Wierzbickiego w Warszawie.

Wykwintny ten zeszyt, znajdujący się w handlu księgarskim, przeznaczyło Towarzystwo na premium bezpłatne dla swoich członków za r. 1907.

Dział ekonomiczny.

✂ **Najbliższy postój wystawy ruchomej** Ligi pomocy przemysłowej, połączony z wieczornemi wykładami o przemyśle, ilustrowanemi obrazami świetlnemi, urządzony zostanie podczas Zielonych Świąt w Tarnowie w dniach 6, 7, 8 i 9 czerwca b. r. (wiec 8 czerwca b. r).

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 29 maja. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·20 do 24·00, czerwona i żółta 23·10 do 23·80, węgierska 24·— do 24·40; żyto krajowe 19·00 do 20·80, węgierskie 21·20 do 22·40; jęczmień na krupy 14·— do 14·80, browarny —·— do —·—, na paszę 12·40 do 13·40; owies z opłatą akcyzową 14·30 do 15·30; proso 14·— do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·60 do 16·10; groch 22·50 do 29·—; fasola 17·00 do 26·— wyka 13·50 do 14·60; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 7·— do 8·40; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·80 do 12·—; ziemniaki 3·— do 4·—; jaja za kopę 2·80 do 3·20; masło za 1 kg. 2·20 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 30 maja. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·17 do 10·18; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 8·80 do 8·81; owies na kwiecień 0·— do 0·—, owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 6·92 do 6·93; kukurydza na maj 6·57 do 6·58; rzepak na sierpień 17·70 do 17·80.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; gorąco.

Czyżby nowy kurs?

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 30 maja.)

Wiedeń. Jak „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga, mowa prezesa Koła polskiego Dmowskiego, wypowiedziana na bankiecie na cześć posłów Kramarza, Hribara i Hlibowickiego, zwróciła powszechną uwagę. (Zob. artykuł p. t.: „Czyżby nowy kurs?“ Przyp. Red.). Stanowisko zajęte przez Dmowskiego, uważane jest jako zwrot w polityce Polaków w Rosyi. Dmowski oświadczył, że uratowanie narodu polskiego w Królestwie Polskiem jest zawisłe od potęgi i wielkości Rosyi, albowiem Niemcy postępują z największą brutalnością wobec Polaków, którzy obecnie bezwzględnie przyłączyć się muszą do ruchu wszechsłowiańskiego.

Z pobytu Czechów w Petersburgu.

Petersburg. „Rjecz“ donosi: Misyą dra Kramarza, prócz przygotowania gruntu dla kulturalnego zjednoczenia Słowian ma być zwrócenie uwagi na wpływ rządu niemieckiego na politykę rosyjską, który to fakt osłabia polityczne znaczenie Rosyi u narodów słowiańskich. — Na posłuchaniu u Stołypina poseł Kramarz zwrócił na to uwagę i prosił, aby mógł udać się do Warszawy w celu omówienia tejsamej kwestyi z wybitnemi osobistościami warszawskiemi. Stołypin na to się zgodził.

Na zgromadzeniu politycznem oświadczył dr Kramarz, że Czesi, bardziej niż jakikolwiek inny naród, odczuwają potęgę pangermanizmu. Słoweńcy i Polacy są obecnie w pierwszym rzędzie tym pangermanizmem dotknięci i gdyby oni ulegli, wtedy los ten podzieliłyby i inne narody słowiańskie.

Znowu obiad.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). W klubie politycznym odbył się obiad na cześć przybyłych do Petersburga przedstawicieli Słowian na 250 nakryć. — Wzięło w nim udział wielu posłów do Dumy i do Rady państwa oraz reprezentanci głównych organów prasy.

Pierwszy toast wzniesiono na cześć cara Mikołaja, drugi na cześć cesarza Franciszka Józefa. Oba toasty przyjęli zgromadzeni entuzyastycznie długotrwałymi okrzykami: hurra! Następnie wygłoszono szereg przemówień, mianowicie przemawiali słowiańscy posłowie i zastępcy rozmaitych stronnictw politycznych i narodowościowych.

Poseł Kramarz wzniósł toast na cześć obecnego na sali prezydenta Dumy Chomiakowa. Toast ten nagrodzono oklaskami.

Prasa rosyjska o oświadczeniu Dmowskiego.

Petersburg. Z powodu wyników konferencyi słowiańskich, pisze „Ruś“:

Gdy w dniu 27 maja Dmowski uczynił swoje oświadczenie, Kramarz dzień ten nazwał wielkim dniem historycznym. To samo dało się słyszeć ze wszystkich stron, a wszyscy byli jak piorunem rażeni nadzwyczajną wieścią, że odtąd Polacy są z nami i odtąd praca Słowian jest zapewniona. Należy tylko zbadać te podstawy, na których ma być oparte to zbliżenie.

„Słowo“ (rosyjskie, przyp. red.), zaznaczywszy ważność oświadczenia polskiego, pisze, iż społeczeństwo rosyjskie zrozumie, iż dobro Rosyi wymaga kulturalnego rozwoju Polski i że nie na gruzach Polski może wyrosnąć potęga rosyjska. Nie wątpimy, iż w miarę wzrostu w społeczeństwie tej świadomości, rząd nie będzie mógł iść wbrew opinii narodu i rozpocznie zdrową politykę polską.

Oficyalny organ „Rossija“ w artykule wstępnym pisze o nowym fakcie w historyi zbliżenia słowiańskiego, to jest o połączeniu się Polaków ze słowiańszczyzną. Jeżeli Polacy decydują się na kulturalne zbliżenie ze Słowianami, więc i z Rosyanami, nietylko słowem, lecz i czynem, to z całego serca możemy powitać to oświadczenie. Lecz jeżeli to wystarcza dla polityki teoretycznej, nie wystarcza natomiast dla polityki praktycznej. Opozycya dla opozycyi, którą uprawiało dotychczas Koło polskie, nie może być uznana za objaw chęci z ich strony do zbliżenia się.

W pierwszej Dumie Polacy byli stronnikami poglądu konserwatywnego w sprawie rolnej, a jednak dla zachowania jedności z opozycyą, zostali przeciwnikami rządu w tej sprawie w trzeciej Dumie. Dla opozycyi obietnice ich wystarczają, lecz dla centrum nie. Zbyt wiele słyszeliśmy od Polaków, aby można było oczekiwać jakiejkolwiek stanowczej zmiany w postępowaniu rządu. Żądamy od Polaków faktycznych dowodów zwrotu przedewszystkiem w sferze stosunku do rządu Jego cesarskiej mości.

Zjazd w Rewlu.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 30 maja.)

Londyn. „Times“ ogłasza program zjazdu króla Edwarda z carem w Rewlu. — Zjazd ten został skrócony do dwóch dni, tak, że król Edward przybędzie do Rewlu we wtorek rano po Zielonych świętach, a odjedzie we czwartek rano. Równocześnie, gdy para angielska zawinie do Rewlu — przybędzie tam także car, carowa i carowa matka, tudzież mały następca tronu.

W świcie cara znajdować się będą minister spraw zagranicznych Izwolskij, prezes Rady ministrów Stołypin, ambasador rosyjski w Londynie i w. i.

W świcie króla Edwarda znajdą się: sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, szef sztabu generalnego admiralicyi, ambasador angielski w Petersburgu i w. i.

Przez cały czas pobytu w Rewlu monarchowie na ląd nie wysiędą.

Prasa przeciw zjazdowi.

Petersburg. W organach prawicy zaznacza się silna opozycya przeciw wizycie króla Edwarda.

„Riecz“ omawia ataki, jakie w angielskim parlamencie podniosła partya robotnicza przeciw zjazdowi w Rewlu i zaznacza, że ani premier Asquit, ani większość Izby nie uważała za rzecz konieczną zaprotestować przeciw obrazie cesarza rosyjskiego przez partyę robotniczą. Tłomaczy się to tradycyjną nienawiścią polityków angielskich ku Rosyi. Prawie wszystkie stronnictwa idą o lepsze w wyszydzaniu Rosyi, a łagodne traktowanie skandalu, wywołanego przez partyę robotniczą, jest dobrą ilustracyą angielsko-rosyjskiej przyjaźni, która obecnie jest w modzie.

„Ruskoje Znamia“ pisze, że Anglia jest najdawniejszym nieprzyjacielem i odrzuca wszelką myśl zbliżenia angielsko-rosyjskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 30 maja.

Wnioski poselskie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili wnioski:

Pos. Ptaś o zniesienie a linea § 149 oraz §§ 154 i 155 patentu ces. z d. 9 sierpnia 1854 r. o współudziale sądów w wymiarze i ściąganiu należytości spadkowych.

Pos. Winter, Renner, Diamand, Pittoni i Wityk w sprawie zmiany ustawy z dnia 23 maja 1873 r. o układaniu list sędziów przysięgłych.

Interpelacye wnieśli:

Pos. Średniawski w przedmiocie zmian rozporządzenia ministeryalnego z d. 8 czerwca 1857 r. o pokątnych pisarzach

Pos. Buzek w sprawie zaprowadzenia 35 letniego czasu służby dla służby państwowej, oraz podwyższenia pensyi dla wdów po służbie państwowej.

Pos. Wójcik w sprawie niewypłacenia należącego się wieśniakom w Krowodrzy odszkodowania, za użyte na cele kolejowe grunta.

Pos. Zamorski w sprawie maltretowania pewnego polskiego dziecka przez ukraińskiego nauczyciela za odmówienie modlitwy w polskim języku.

Pos. Liebermann w sprawie stwierdzenia przyczyny śmierci zmarłego nagle ułana, Wojciecha Ślusarka, z I p. ułanów we Lwowie.

Pos. Kunicki w sprawie urzędowania żandarma Langera w Frysztacie na Śląsku.

Pos. Hudec w sprawie nieuzasadnionego wydalenia [illegible] rosyjskich ze Lwowa.

Pos. Liebermann w sprawie przyznania rocznej renty niejakiej Annie Dudek, która odniosła obrażenia przy budowie fortyfikacyi w Krakowie.

Hołd armii.

Wiedeń. Dziś w południe w sali ceremonialnej burgu cesarskiego odbył się w uroczysty sposób hołd generalicyi armii austro-węgierskiej. Przybyli arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Ferdynand Karol, Leopold Salwator, Franciszek Salwator, Fryderyk, Karol Stefan, Eugeniusz i Rainer; ministrowie Schoenaich, Georgi i Jekelfalussy; generalni inspektorzy armii Uex-Küll-Gillenband i Albori; komendant marynarki Monte Cuccoli; szef sztabu generalnego Courad; prawie wszyscy komendanci korpusów, kapitanowie gwardyi, dywizyonerzy i brygadyerzy, generalni inspektorzy wszystkich gatunków broni, generałowie w czynnej służbie i w stanie spoczynku, prawie wszyscy admirałowie.

Punktualnie o godz. 12 w południe wszedł na salę cesarz w galowym stroju marszałka polnego ze wstęgą wojskową orderu Maryi Teresy, w towarzystwie generalnego adjutanta Paara.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wygłosił mowę, składając cesarzowi życzenia armii z powodu jubileuszu 60-letnich rządów.

Cesarz odpowiedział z podziękowaniem, poczem arcyksiążę Franciszek Ferdynand wręczył monarsze monumentalne dzieło z licznemi ilustracyami, wykonane przez archiwum wojskowe p. t. „Sechzig Jahre Wehrmacht.“.

Cesarz odbył krótkie „cercle“, poczem udał się na nową galeryę, gdzie ustawiły się deputacye pułków. Imieniem ich przemówił pułkownik Fischer, dziękując cesarzowi za dar, wręczony pułkom, noszącym imię cesarza (każdy pułk otrzymał po 15.000 koron).

Następnie odbyło się śniadanie w trzech salach, w którem wziął udział cesarz, arcyksiążęta, genralicya i oficerowie — razem 550 osób. Po śniadaniu powrócił cesarz do swoich apartamentów.

Język czeski.

Praga. Na kolei między Pragą a Budziejowicami urzędnicy czescy wprowadzają język czeski do wewnętrznego urzędowania, wypełniając wszystkie formularze i spisując akta tylko po czesku.

Wahrmund w Insbruku.

Insbruk. Studenci zamierzali wczoraj urządzić korowód z pochodniami dla prof. Wahrmunda, który powrócił z urlopu, ale namiestnictwo zakazało pochodu. Prof. Wahrmund wyjechał wieczorem do Wiednia na posłuchanie u ministra oświaty. „Tiroler Stimmen“ donoszą, że przeciw Wahrmundowi uczyniono doniesienie karne.

O jubileusz cesarski.

Budapeszt. Poseł Nagi wniósł w Sejmie interpelacyę w sprawie uroczystości jubileuszowych cesarskich i udziału w nich Węgier.

Sprawa Eulenburga.

Berlin. Śledztwo przeciw ks. Eulenburgowi postąpiło tak dalece, że rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych jeszcze w ciągu miesiąca czerwca.

Po zjeździe.

Paryż. Król Edward wystosował do prezydenta Faliéres'a następujący telegram:

„Dziękuję panu serdecznie za jego miły telegram. Królowa i ja jesteśmy bardzo ucieszeni, że pobyt pański u nas zadowolił pana i żywimy nadzieję, że pan w chwili powrotu do Paryża nie będzie się czuł zbytnio znużonym“.

Starcie parlamentarne.

Lizbona. Deputowany republikański Brage zarzucił regeneradorom i postępowcom, że zamordowali króla Carlosa, i że obecnie razem z rządem pragną wywołać trudności między królem a narodem. Przywódca regeneradorów oświadczył, że podobnej mowy nie ścierpianoby w żadnym parlamencie na świecie i zwrócił się następnie przeciw stronnictwu republikańskiemu, które, według słów jego, walczy podłą bronią. Republikanie zaprotestowali przeciw tym słowom.

Robotnicy bez pracy.

Belfast. Przędzalnie postanowiły ograniczyć czas pracy tygodniowo o dalszych 5 godzin. Zarządzenie to dotyka 15—20.000 robotników.

Walki w Korei.

Seul. W dług doniesień, jakie otrzymały władze wojskowe, stoczyły wojska japońskie w ciągu miesiąca maja z powstańcami koreańskiemi 53 potyczki. Koreańczycy stracili 594 ludzi, Japończycy 30. Powstańcy byli liczebnie pięć razy silniejsi od Japończyków.

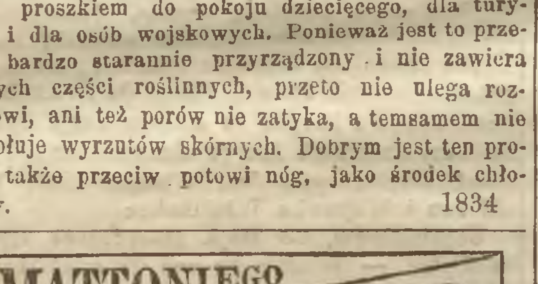
Koniec rewolucyi.

Lima. Przy wczorajszym wyborze prezydenta wybrano Leguja. Sądzą, że więźniowie polityczni będą wypuszczeni obecnie na wolność. Rewolucyę można uważać za ukończoną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Giełda.

Wiedeń, 30 maja. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	631 25	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	747 75	Renta majowa	97 20
Anglobanku	296 50	Austr. Renta kor.	97 40
Unionbanku	540 50	Węg. „ „	93 40
Laenderbanku	442 —	56 l. Listy T. kr. z.	94 35
Bankvereinu	522 —	4% Listy Banku hip.	94 [illegible]
Bodencredit	1058 —	4½% „ „ „	100 [illegible]
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	686 75	4% „ „ kraj.	94 [illegible]
„ południowej	134 75	4½ „ „ „	100 [illegible]
„ Elbethal	442 50	4% Gal. Obl. prop.	97 [illegible]
„ północnej	5290 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 [illegible]
„ Czerniow.	— —	4% Poż. m. Lwowa	94 [illegible]
Alpiny	663 50	Losy tureckie	188 [illegible]
Rima Muranyi	561 —	Marki	117 [illegible]
Prag. Tow. żel.	2674 —	Ruble	251 [illegible]
Fabryki broni	545 —	Rosyjska pożyczka	96 50
Tureckie tytoniowe	411 50		
Gal. Tow. kup. n.	570 —		

Usposobienie: Spokojne przy stagnujących kursach. — Koleje państwowe przez realizacyę uciskane. Targ montanów ustalony.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 30 maja (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 60	100 60
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25

Alfons Daudet.

Latarnia morska.

Tej nocy nie mogłem spać. Mistral gniewał się, a groźne jego wybuchy trzymały mnie w bezsenności do rana. Młyn cały trzeszczał, ciężko kołysząc potrzaskanemi śmigami, na których wiatr świstał, jak na masztach okrętu. W dali miotały się, szeleszcząc w ciemności, sosny, któremi cała dolina jest pokryta. Zdawaćby się mogło bez mała, że jest się na pełnem morzu.

Przypomniało mi to moje śliczne noce bezsenne z przed trzech laty, kiedym mieszkał w morskiej latarni w Sanguinaizes, tam, na korsykańskiem wybrzeżu, u wejścia do zatoki Ajaccio. Piękny to był zakątek, jak wybrany do samotności i marzeń. Wyobraźcie sobie czerwonawą, posępnego wyglądu wysepkę; na jednym końcu latarnia, na drugim stara genueńska baszta, za mych czasów zamieszkana przez orła. W dole na samym wybrzeżu, jakiś zrujnowany szpitalik, ze wszech stron przez roślinność zalany; dalej wąwozy, wyniosłe skały, kilka kóz dzikich wreszcie wgórze, tam już u samego szczytu, w wieńcu ptaków morskich, domek strażniczy, z pobieloną platformą, po której wdłuż i wszerz przechadzają się latarnicy, z drzwiami w kształcie podkowy i z małą żelazną wierzyczką, na której wielka latarnia, o ściankach z rżniętych szybek, błyszczy w słońcu świeci nawet wśród dnia. Oto wyspa Sanguinaizes, taka, jaka mi się dzisiejszej nocy, przy szumie sosien przypomniała.

Na tej to zaczarowanej wysepce, zanim jeszcze byłem posiadaczem młyna, chowałem się dawniej niekiedy, żądny samotności i powietrza wielkich przestworzy. Co tam robiłem? To, co i tutaj, może mniej nawet. Kiedy mistral, lub wiatr północny nie dął zbyt silnie, kładłem się między dwoma skałami, na równi z wodą, i pośród mew, jaskółek i kosów, pogrążałem się cały dzień w dziwne jakieś odrętwienie, w tę rozkoszną ociężałość, jaką sprowadza kontemplacya morza. Znacie, nieprawdaż, to miłe upojenie duszy, w którem całe wasze jestestwo wymyka wam się, ulatuje rozlewa. Jest się wtedy nurkującą mewką, pianką, między dwiema falami błyszczącą, białym dymkiem oddalającego się parowca, łodzią o żaglu czerwonem, jadącą na połów korali, perełką wodną, czy kłębkiem mgły, wszystkiem, tylko nie sobą. O ileż, pięknych chwil półsnu i zapomnienia, spędziłem na mojej wysepce. W dni wietrzne, kiedy wybrzeże nie było dostępne, kryłem się w szpitalnem podwórku, małym, smętnym dziedzińczyku, pełnym zapachu rozmarynu i piołunu i tam, oparty o złomek starego muru, pozwalałem ogarnąć się nieznacznie jakiemuś nieokreślonemu aromatowi opuszczenia i smutku, który się wraz z słońcem unosił wśród kamiennych loggietek, otwartych, jak stare grobowce. Od czasu do czasu tylko jakieś stuknięcie drzwi, jakiś lekki skok w zaroślach; to koza, przychodząca paść się w zaciszu.

Około piątej tuba strażnicza przywołała mnie na obiad. Wąską wśród zarośli ścieżynką, pnącą się tuż ponad morzem, wracałem wtedy powoli ku latarni, zwracając się ciągle ku widnokręgowi wody i światła, który zdawał się w miarę wchodzenia rozszerzać.

Pięknież tam było na górze. Dziś jeszcze widzę tę wspaniałą jadalnię o szerokich taflach kamiennych, wykładaną dębem, w środku dymiąca zupa z ryb, wielkie drzwi otwarte na biały taras ku zachodowi. Latarnicy zwykle czekali na mnie, aby usiąść do stołu. Było ich trzech, jeden Marsylijczyk i dwóch Korsykanów, wszyscy trzej mali, brodaci, też same smagłe, poorane twarze, też same okrywki z koziej sierści, zresztą wzięcie się i usposobienia wręcz przeciwne. Sam już sposób życia tych ludzi dał odrazu odczuwać różnicę dwóch ras. Marsylijczyk, przemyślny i żwawy, wiecznie zaaferowany, wiecznie w ruchu, biegał od rana do nocy po wyspie, kopał, łowił ryby, zbierał jajka, czaił się w zaroślach, aby wydoić jakąś kozę w przelocie. Korsykańczycy za to, poza obrębem swego zawodu, nie zajmowali się absolutnie niczem; uważali się za funkcyonaryuszy i spędzali dni całe w kuchni na nieskończonych partyach scopa, z przerwą conajwyżej na zapalenie z poważną miną fajki lub na posiekanie nożyczkami w dłoni wielkich liści zielonego tytoniu. Zresztą tak Korsykanie jak i Marsylijczyk, dobrzy ludzie, prości, naiwni i pełni uprzejmych względów dla swojego gościa, który mógł im się tem niemniej w głębi duszy nieco dziwnym jegomościem wydawać. Pomyśleć tylko: przyjść zamurować się w strażnicy dla własnej swojej przyjemności. Dla tych, co dni się tak dłużą, co tak szczęśliwi są, kiedy przyjdzie ich kolej wyścia na ląd. Przy pięknej pogodzie spotyka ich to szczęście raz na miesiąc. Dziesięć dni lądu, za trzydzieści dni latarni — taka jest reguła; ale zimą, gdy czas jest burzliwy, niema co myśleć o regulaminie. Wiatr świszcze, burzy się fala, Sanguinaizes są białe od piany, a latarnicy zostają uwięzieni na dwa lub trzy miesiące, niekiedy w strasznych warunkach.

Oto, co mi się raz zdarzyło, panie, opowiadał pewnego dnia przy obiedzie stary Bartoli. Będzie już z pięć lat temu, przy tym samym stole, przy którym siedzimy, w taki wieczór zimowy, jak dzisiaj. Było nas wtedy dwóch na latarni, ja i towarzysz mój Tchéco. Reszta była na lądzie, nie pamiętam już — na urlopie czy chorzy. Kończyliśmy spokojnie obiad... W tem mój towarzysz przestaje jeść, patrzy na mnie dziwnemi oczyma przez chwilę i bęc! pada na stół z wyciągniętemi naprzód rękoma. Biegnę do niego, wstrząsam go, wołam... o, Tche!... o, Tche!... Nic, umarł...

Pomyśl pan, co za przejście. Drżący i osłupiały stałem przed tym trupem z godzinę. Wtem przychodzi mi na myśl „a latarnia" — ledwo że zdążyłem wbiedz na górę i zapalić ją. Panie, co za noc! Morze i wiatr jakby obcym głosem gadały. Co chwilę zdawało mi się, że ktoś mnie woła na schodach... w dodatku gorączka, pragnienie. Ale nie byłby mnie nikt zmusił do zejścia — bałem się trupa. Wreszcie o brzasku nabrałem nieco odwagi. Zaniosłem towarzysza na łóżko, narzuciłem go prześcieradłem, parę słów modlitwy i jazda do sygnałów na alarm. Niestety, morze było zanadto wzburzone; mogłem wołać i wołać bez końca — nikt nie przyjechał. Zostałem sam jeden w latarni z moim biednym Tehéco, i Bóg jeden wie, na jak długo. Miałem nadzieję, że go zachowam, póki łódź nie przyjedzie, po trzech dniach przestało to być możliwem... Co zrobić? wynieść, zagrzebać — skała za twarda, a na wyspie tyle kruków! Żal mi było tak porzucić chrześcijanina. Wreszcie przyszło mi na myśl zanieść go do jednej z izdebek szpitalika. Całe jedno południe zajęła mi ta straszna, jak za karę robota, i zaręczam panu, że do tego trzeba było odwagi. Panie! Jeszcze dzisiaj, kiedy w silny wiatr przechodzę tamtą stroną wysepki, zdaje mi się, że dźwigam umarłego na plecach.

Biedny stary Bartoli! Sama myśl o tem zalewała mu czoło potem.

Tak na długich godzinach schodził nam czas posiłku: o strażnicy, o morzu, opowiadania o rozbitych okrętach, o korsykańskich bandytach. Później, kiedy dzień się już miał ku schyłkowi, dozorca pierwszej ćwierci zapalał sobie małą lampkę, zabierał fajkę, tykwę do wody, grubego z czerwonemi brzegami Plutarcha, całą bibliotekę Sanguinaizes i znikał w głębi. Po chwili cała strażnica wypełniała się zgiełkiem łańcuchów, bloków, ciężkich wag zegarowych, które ciągnięto do góry.

Co do mnie, wychodziłem tymczasem, usiąść na tarasiku. Słońce, bardzo już nisko, spadało coraz szybciej do wody, pociągając cały widnokrąg za sobą. Wiatr coraz bardziej był świeży, wysepkę zalewał błękit. Na niebie, tuż koło mnie jakiś ptak wielki ciężko przeleciał: to orzeł, wracający do swojej genueńskiej baszty. Mgła z morza wstawała powoli. Wkrótce nic już widać nie było, chyba biały rąbek piany naokoło wysepki. Znagła z ponad mojej głowy wytryska wielki snop spokojnego światła. Zapalono latarnię. Pozostawiając całą wysepkę w cieniu, kładą się jasne promienie na wodne przestworza i pod temi wielkiemi falami światła, co mnie zaledwie z lekka oblewają po drodze, siedzę, jak zgubiony wśród nocy. Ale wiatr staje się coraz chłodniejszy; trzeba wracać: Po omacku zamykałem ciężkie drzwi, zakładałem żelazne drągi i, ciągle pociemku, wychodziłem przez małe schodki żelazne, drżące i dźwięczące pod mojemi krokami, aż na sam szczyt strażnicy. Tutaj światła nie brakło. Wyobraźcie sobie olbrzymią lampę o sześciu rzędach knotów, naokoło której obracają się powoli ścianki latarni, jedne z ogromnemi kryształowemi soczewkami, inne otwarte na wielką szklanną zasłonę, chroniącą płomień od wiatru. Przy wejściu byłem zawsze olśniony. Ta miedź i mosiądz, te odblaski z białego metalu, te grube ściany z wypukłego kryształu, kręcące się w niebieskawych kręgach, cały ten szczęk i migotanie światła sprowadzały mi na chwilę zawrót głowy.

Pomału jednak oczy przyzwyczaiły się i wkońcu siadałem pod samą lampą, około strażnika, który, bojąc się zasnąć, czytał głośno Plutarcha. Tam nazewnątrz — czarna przepaść. Mały balonik, który szklaną zasłonę okrąża, tylko wiatr z jakimś wściekłym poświstem obiega. Strażnica trzeszczy — burzy się morze. Na krańcach wysepki fale biją, jak z dział, o skały... Niekiedy, jakiś niewidzialny palec stuka w szybę: to ptak nocny, przyciągnięty przez światło, strzaskał sobie głowę o kryształ. W błyszczącej i ciepłej latarni słychać tylko buzowanie płomienia, szmer kapiącej oliwy, spuszczający się łańcuch i monotonne skandowanie życia Demetrjusza z Falernu. O północy strażnik podnosił się, rzucał ostatni raz okiem na knoty i odchodziliśmy. Na schodach spotykało się towarzysza z drugiej ćwierci, który wchodził, przecierając oczy; zostawiało mu się tykwę, Putarcha,.. Wreszcie, przed pójściem spać, szło się do pokoiku w głębi, pełnego łańcuchów, wag, mosiężnych naczyń i powrozów i tam przy świetle maleńkiej lampki latarnik wpisywał do zawsze otwartej wielkiej księgi strażniczej: „Północ. Burza. Okręt na pełnem morzu".

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA FERNET-BRANCA firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 24 119 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w Krakowie u: Józefa Kuczmierczyka; Zofii Aksmann; Karola Wołkowskiego; A. Hawełki, c. i k. dost. dworu; Józefa Litawskiego; Jana Wentzla; zastępca w Krakowie: **M. Czerwiński**, ul. Straszewskiego 9

Wisła

Śląsk austr., w górach Beskidach. Wygodnie urządzony pensyonat w willi „Maja“. Mieszkanie wraz z utrzymaniem, światłem i pościelą od 5 kor. dziennie. Wiadomość: Zarząd „Mai“, przez Ustroń, w Wiśle. 2019 24 27

Kamienica

I piętrowa, narożna, w dobrym stanie, blisko kolei, za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość: Rynek Kleparski l. 9, Marcin Bornikowski. 2596 10 0

WILLA

w uroczem położeniu na Zwierzyńcu przy drodze do Woli Justowskiej wiodącej, obejmująca 6 pokoi i kuchnię, tudzież spiżarnię, sklepione piwnice, oficynę o trzech pokojach i kuchni, oraz ogród owocowy i warzywny, szparagarnię, łąkę, ogród kwiatowy — wszystko w obszarze trzech morgów, przytem obora, stajnia, duża stodoła etc. 2838 2 5

do wydzierżawienia

od 1 lipca lub 1 października b. r. Pośrednictwo osób trzecich wykluczone. — Szczegółów udziela „INFORMATOR“, Kraków, Wiślna 2.

SPECYALNE SKŁADY

Wód

mineralnych naturalnych,

firmy 2896 4 10

N. TRAUMA syn

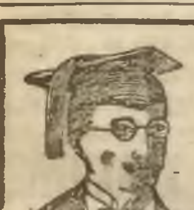
w Tarnowie i w Krakowie

Hotel Krakowski Dietla 46

są już zaopatrzone we wszelkie

świeże wody,

sole do kąpieli, ługi i t. d. sprowadzone bezpośrednio od zarządów źródeł.



Bielidła do zębów

zdumiewającego wynalazku amerykańskiego uczonego, prof. Dra Wooda, można teraz dostać także w Europie. „Bielidło do zębów“ czyni niezawodnie żółte i czarne zęby lśniąco białemi, usuwa kamień z zębów, zapobiega próchnieniu zębów, bolowi i tworzeniu się kamienia, wzmacnia zęby. Nieszkodliwe antyseptyczne działanie. Odświeża usta. „Bielidła do zębów“ kosztuje dawka tylko 1 K, 3 dawki 2·50 K, 6 dawek 4 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości skład główny M. Feith Nachf., Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 45. 2754 2 2

Skład główny w Krakowie: J. Hanak i Ska, droguerya, ul. Szewska 5. Nadto dostać można u Reima i Ski, w handlu pod „Czarnym psem“, oraz w wielu drogueryach, składach perfum i aptekach w państwie.

MARXA EMALIA i glazura do podłóg

znakomite osobliwości, prędko schnące, któremi zapuszczania podłogi może dokonać każdy.

SKŁAD 1736 11 18

FABRYKI LAKIERÓW LUDWIKA MARXA ma w Krakowie: **Fr. Lenert, Reim i Ska, R. Drobner.**

Biuro towarowe dla Handlu i Przemysłu

Kraków, ul. Starowiślna 27/I.

Zastępca fabryk krajowych i belgijskich, poleca na sezon budowlany i do wszelkich innych potrzeb

SZYBY i LUSTRA

Szyby solinowe w grubościach $1^1/_2$, 2, 3 i 4 mm. 2021 24 24
" do oprawy obrazów.
" lustrowe i wystawowe,
" kolorowe, katedralne, ornamentowe,
" deseniowe, matowe, lane dachowe,
" do podłóg wraz ze siatką drucianą każdej grubości, cegły szklane, dachówki szklane i t. p.

Kosztorysy po nadesłaniu wymiaru odwrotną pocztą.

Sprzedaż wprost z fabryk po hurtownych cenach, również przesyłam towar opłacony do każdej stacyi kolejowej.

Jedynie prawdziwy jest tylko

THIERREGO BALSAM

z zieloną zakonnicą jako znakiem ochronym. Wysyła się najmniej 12/2 lub 6/1 lub 1 patentowaną flaszkę familijną do podróży za 5 K. Opakowania nie liczy się.

THIERREGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA.

Wysyła się najmniej 2 dawki za K 3·60. Opakowania nie liczy się. Wszędzie uznane za najlepsze środki domowe przeciw dolegliwościom żołądkowym, sgadze, kurczom, kaszlowi, zaflegmieniu, zapaleniom, zranieniom, ranom.

Zamówienia lub przekazy pieniężne adresować: A. THIERRY, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch. Skład prawie w każdej aptece. 2245 7 83

BEZ KONKURENCYI

są nasze uznane za dobre wyroby przy rzeczywiście niskich cenach i znakomitej formie. Nasze sezonowe nowości w wyrobie

OBUWIA



Stałe ceny fabryczne uwidocznione są na każdej podeszwie.

od najskromniejszych do najwykwintniejszych gatunków wskutek swej znakomitej jakości i niezwykłej taniości spotykają się wszędzie z uznaniem.

1000 robotników i urzędników. — Wyrób tygodniowy 10.000 par.

Polecamy szczególnie:

Kamaszki męskie	na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	złr.	3·50
" "	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	"	4·60
" "	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	"	3·75
" "	sznurowane, z dobrej boksowej skóry na wysokich i niskich obcasach	"	4·75
" "	sznur., z Ia boks. skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach, najnow. fasony	"	6·25
" "	amerykańskie, sznurowane, czarne lub żółte, z Ia boksowej skóry (American-Style)	"	7·50
" "	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry, b. eleg., na wysokich obcasach	"	5·25
" "	sznur., z Ia szewr. skóry goodyear, szyte złr. 6·50 takie same zapin. na wysokich obcasach	"	7·—
Półbuciki "	sznurowane, czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do	"	6·50

Damskie buciki	sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	złr.	3·25
" "	sznur., z dobrej boksowej skóry, z lakierowymi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	"	4·25
" "	sznurowane, z Ia boksowej skóry, oryg. goodyear, b. elegancki bucik spacerowy	"	5·75
" "	sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, b. modne fasony, goodyear, szyte	"	6·—
" "	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	"	3·40
" "	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	"	4·50
" "	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry, goodyear, szyte	"	6·—
" półbuciki	sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	"	3·90
" pantofelki	gemsowe złr. 1·50, lakierowe	"	1·90

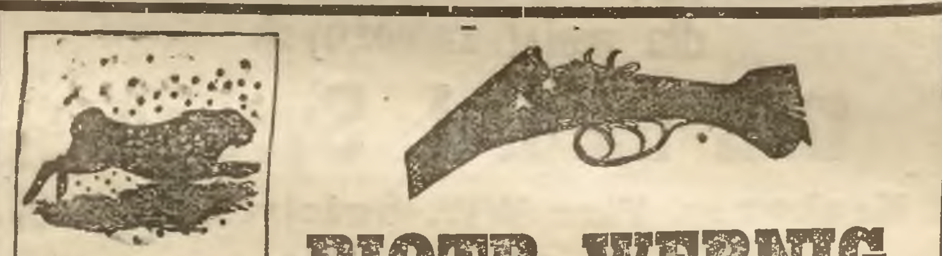
Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak: kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanich stałych cenach.

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców. Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

ALFRED FRÄNKEL TOW. KOM., zast. L. STEIGLER

Tylko Rynek gł. 14 w Krakowie, róg Grodzkiej.

1761 6 6



PIOTR WERNIG

c. i k. nadw. fabrykant broni. — (Karyntya) **FERLACH** (Borovlje).

wynalazca i fabrykant gwintowanej lufy „Triumph-Rifled-Bohrung“ i „Wernig-Universal-Bohrung“ z najdrobniejszym, dotąd jeszcze niewidzianym, niedoścignionym gwintem o wielkiej donośności i sile strzału, poleca wszystkim P. T. myśliwym swe pierwszorzędne wyroby, jakoteż lekkie jak piórko trójlufki, sztućce na kozice, flinty, dubeltówki, karabiny repetyerowe, Mannlicher-Schönauer, tudzież czterolufne strzelby Wierniga.

Nowość! Polecam swoje karabiny kalibru 9·3 *mm*, ostrzelane różnymi nabojami. Jako największą nowość do strzelb polecam 9.3 *mm* naboje z kulami w niklowej koszulce, z końcem ołowianym i 9·3 *mm* naboje w łusce papierowej, z kulami aliażowemi. — Cennik darmo i opłatnie. 2773 2 4



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek“, który gra całkiem bez szmeru i wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy kraj. skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, Grodzka 71,

najnowszego cennika **Nr 26**, oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek“ które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 złr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K. 2738 3 26

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 212 43 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Od roku 1868 w użyciu.

BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw sinności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe zawiera 40%** smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące. Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie: przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, tradzikom i innym wyrzutom.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie Bergera mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy G. Hell et Comp. na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1863 r. i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego, M. Pronia, Wiktora Redyka, Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego, H. Bartmańskiego i Spółki, Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki, A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, J. Hanaka i Spółki, jako też w każdej aptece w Galicyi. 1876 9 36



Ideałem pań jest piękna barwa twarzy, gdyż tylko matowa i arystokratyczna cera jest znakiem prawdziwej piękności. Przez użycie kremu, pudru i mydła **Simon** nie ma się ani zmarszczek, ani wyprysków, ani też czerwonych plam, lecz zdrową i czystą skórę twarzy. Żądać tylko prawdziwych wyrobów. 318 7 12

Franciszek Zuliani

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wybrobowanego patentowanego systemu „Kiefer“. — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

2792 4 20 **Cenniki gratis i franco.**

NOWO WYDANY

Wielki katalog przyborów sportowych

zawierający

plan placu tenisowego — ceny wszelkich przyborów tenisowych, piłek nożnych, kręgli, hamaków, krzeseł i leżaków ogrodowych — przyborów gimnastycznych

oraz przyborów rybołowczych

2747 5 0 wysyła darmo

Magazyn Uniwersalny Roman Drobner,

Kraków, pl. Szczepański 3.





Odznaczony na wystawie powszechnej w Paryżu 1906 i nagrodą wielkim złotym medalem, w Londynie 1907: I nagrodą, wielkim złotym medalem i krzyżem honorowym.



WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 132 60 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT“

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr., za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit“ po 75 ct. kawałek. — Wysyła dyskretnie tylko

H. AUER, Wiedeń IX/2, Nussdorferstrasse 3.

Niemirów **Niemirów**

Zakład kąpielowy

Siarczano-solno alkaliczny

na choroby skórne, reumatyzm, artrytyzm, skrofuły, choroby nerwowe. Suche położenie — aromat lasów szpilkowych 2000 morgów parku leśnego. **Niezwykła taniość** kąpieli, mieszkań, utrzymania. — Poczta, telegraf w miejscu. O wczesne zamówienie mieszkań uprasza i wszelkich szczegółów udziela

2824 4 5 *Zarząd kąpielowy.*

Thielego herbata odtłuszczająca

znany, skuteczny, nieszkodliwy środek przeciw otyłości. Paczka 2 K. Dostać można w aptece pod złotym orłem we Lwowie. 1479 12 12

Pieniądze! Pożyczki! Zaliczki!

Oficerzy, urzędnicy, pensyoniści i inne osobistości otrzymają pożyczkę, względnie zaraz zaliczkę, w mniejszej lub większej kwocie pod najkorzystniejszymi warunkami. Nie ma wydatków naprzód, spieszna pomoc. Pieniądze na wszelkie dożywocia. Ogłoszenia pod „Sekretär“ przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Edwarda Brauna, Wiedeń I., Rotenturmstrasse 9. 2615 4 4

WINO!

wyborne dalmatyńskie stołowe, czerwone, 48 halerzy, ciemno-czerwone, łagodne, mocne, 54 halerzy, białe, słabe, 56 halerzy, wysyłam koleją w beczkach, począwszy od 50 litrów. Zbiór próbek (5 kg. paczkę) wysyłam za 3 K opłatnie. Adres: **Edmund Pauk**, Weinexport, **Fiume.** 1627 30 30

Każda pani i panna

może środkiem przezemnie samą wypróbowanym osiągnąć w krótkim czasie **pełny, jędrny biust.** Mój wynalazek jest rzetelnym, nieszkodliwym, napewno działającym środkiem, za który daję zupełne poręczenie. Polecenia pań z wysokich sfer, tudzież artystek. Zwracam uwagę, że **tylko ja** znam tajemnicę, a wszelkie inne środki są lichemi naśladownictwami. Środka tego używa się zewnętrznie. Kosztuje 5 złr. (wystarcza do osiągnięcia zupełnego skutku), pół dawki 3 złr. **z poręczeniem na piśmie.**

Zofia Ilek, Ołomuniec 2 (Morawa). 2914 8 5

Kapelusze jubileuszowe

we wszelkich barwach po K 3·80, 4·80 i 6.

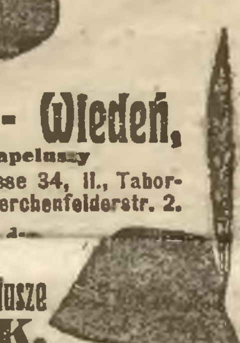


Ad. Sachsel - Wiedeń,

fabrykant kapeluszy

XVII., Calvarienberggasse 34, II., Taborstrasse 39, XVI., Neulerchenfelderstr. 2.

Ilustrowane cenniki na żądanie darmo, opłacone.



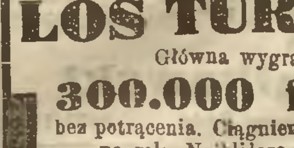
Dla chłopców kapelusze „Gamsbua“ **3. K.** 2044 8 14

Tani kredyt.

Pożyczki dla pp. urzędników państwowych, prywatnych, oficerów, w każdej wysokości za kondyktem lub bez kondyktu na $6^1/_2$% z amortyzacyą bez kosztów wstępnych, bez prowizyi, bez obowiązku wpłacania za udziały lub na fundusz rezerwowy udziela pewna poważna instytucya finansowa. 1753 16 16

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje: **Generalna agencya węgier. Towarzystwa ubezpieczeń, Kraków, Sławkowska 8.** Wejście od ul. św. Tomasza.

!!Baczność kolarze!!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam za 96 K nowych rowerów z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 2-letnią gwar. Używane damskie i męskie po K 40, 50, 60. Świeże płaszcze po K 6, 7. Węże K 3·50, 4 i 5. Klucze francuskie 60 h. Wolnobiegi K 15 i 18. Pompy 80 h, pompy nożne K 2, lampy olejne K 1·80, acetylenowe K 3 i 4, puszka Karbidu 50 h, pedały K 3·50, siodła angielskie K 3, torba trójkątna K 1, dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. Wszelkie reperacye wykonuję starannie i tanio. Nie wymienione dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką, na rowery zadatek 15 K. Sprzedaż na raty wykluczona. Skład fabryczny: A. Weissberga, Wiedeń, II, Unt. Donaustr. 23/B. (Firma polska). 1373 26 0

Najtańszym losem jest

LOS TURECKI

Główna wygrana

300.000 frank.

bez potrącenia. Ciągnienie sześć razy na rok. Najbliższe już dnia

1 czerwca 1908.

Najmniejsza wygrana daje już 240 fr. Cena gotówką 193 K lub tylko na **38** rat miesięcznych po **6** K. Wykaz ciągnień za darmo.

Kantor wymiany OTTO SPITZ, Wiedeń, I., Schottenring tylko 26 róg Gonzagagasse

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. p. Poszukiwanie i ujmowanie źródeł, **wiercenie studzien.** Pompy, **Łaźnie i Łazienki, Zakłady kąpielowe,** projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i S-ka

Kraków, Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

Lm. 30186/07 2969
IX.

Obwieszczenie.

Na cmentarzu gródeckim we Lwowie, zamkniętym dla chowania zwłok od r. 1875, znajduje się wiele grobowców i pomników z biegiem czasu uszkodzonych, grożących zawaleniem lub już powalonych. Na niektórych grobowcach i pomnikach można jeszcze odczytać napisy z nazwiskami osób tamże pochowanych a mianowicie:

śp. Augusta Franza
„ Walentego Czackiego
„ Magdaleny Krimmer
„ Dmytra Reszytyły
„ Bazylego Machniewicza
„ Piotra i Klary Darze
„ Tytusa Oleksińskiego
„ Jakóba Baschny
„ Jana Prochaski
„ Elżbiety Schultes
„ Karola Josefu
„ Franciszka Ruder
„ Józefa Baudischa
„ Antoniego Wallnera
„ Chrystyana Rappla
„ Anny Dhanel
„ Ludwika Kulkowskiego
„ Antoniny v. Hebenstrett
„ Jakóba v. Hebenstrett
„ Marcina Sokołowskiego
„ Jakóba Köhlera
„ Anny Groissl
„ Maryi Bauer
„ Franciszka Seidla -
„ Eugeniusza Ulatowskiego
„ Justyna Artymowskiego
„ Grzegorza Zawadowskiego
„ Juliusza Baschnindra
„ Clary v. Graf
„ Antoniego Mochnackiego
„ Mieczysława Brodeniewicza
„ Edera
„ Wilhelma Müllera
„ Feliksa Getryńskiego
„ Jeanetty Nackh
„ Jana Distla
„ Prokopa Cymermana
„ Witolda Małachowskiego
„ Julii v. Reisinger
„ Jakóba Marschala
„ Josefiny Reiner
„ Petronelli Reiner
„ Józefa Stawiarza
„ Feliksa Piegłowskiego
„ Ludwika Wiktora i Antoniego Piątkowskich
„ Rawicza Lewickiego
„ Juliusza Rozwadowskiego
„ Grzegorza Lewickiego
„ Benedykta Beera
„ Jana Machana
„ Michała Lustiga
Dzieci śp. Jana Machana
śp. Fryderyki Doms
„ Adeli Biernaszewskiej
„ Elżbiety Sienkiewicz
„ Alberta Prauna
„ Alfreda Filousa
„ Józefiny Machurowicz
„ Eleonory Hampel
„ Georga v. Oechsner
„ Michała Nowodworskiego
„ Józefa Bieleckiego
„ Rozalii Kocowskiej
„ Henritty Stromfeld
„ Barbary Redlich
„ Antoniego Christella
„ Anny Lippa
„ Katarzyny Jakobsohn
„ Karoliny Sattmann
„ Józefa Reinera
„ Jana Sładowskiego
„ Antoniego Halfinger
„ Jana Nikischa
„ Pawła Gondama
„ Julii Haimberger
„ Ignacego Romanowskiego
„ Maryi Romanowskiej.

Magistrat podaje niniejszem powyższy wykaz grobowców i pomników do publicznej wiadomości z wezwaniem, aby interesowani członkowie rodzin w terminie jednorocznym od daty niniejszego obwieszczenia usunęli wspomniane grobowce i pomniki z cmentarza gródeckiego z zagrożeniem, że po upływie tego terminu Gmina m. Lwowa nie ręczy za dalsze istnienie tych grobowców i pomników.

Ponieważ dawno już minął termin w ogłoszeniu Magistratu z dnia 12 września 1876, l. 32.057/75 do przeniesienia grobowców z cmentarza gródeckiego na inny cmentarz po dzień 1 września 1880 r. zakreślony, w którem Gmina m Lwowa miała odstąpić bezpłatnie właścicielom wspomnianych grobowców przestrzeń gruntu odpowiednią przestrzeni na cmentarzu gródeckim, winni interesowani koszta ekshumacyi, grzebania zwłok na innym cmentarzu, budowy nowych pomników i grobowców, tudzież wszelkie taksy gminne pokryć z własnych funduszów.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 17. maja 1908.

Ciuchciński.



Znakomite działanie Odolu polega przedewszystkiem na jego własności wnikania w szczeliny zębów i błon śluzowych ust i napawania ich do pewnego stopnia. 2881 2 2

Łatwo można pojąć doniosłość tego szczególnego działania Odolu: gdy bowiem inne środki do czyszczenia ust i zębów wywierają swe działanie stosunkowo przez krótką chwilę, bo jedynie w czasie płukania ust, odznacza się Odol wybitnem, trwałem działaniem, które rozciąga się na długi czas po oczyszczeniu zębów.

Co do tego trwałego i następowego działania Odolu przeprowadzone bardzo ciekawe naukowe badania wykazały zgodnie, że ta specyficzna własność Odolu przeciwdziała procesowi gnicia w ustach i tym sposobem zapobiega pruchnieniu zębów.

Słuchacz II. r. filozofii

zdolny, pracowity, zaręczy się z panną, której rodzice dopomogą mu do ukończenia studyów. An. Bg. poste restante Kraków. 2972 1 2

Kamienica 3 piętr.

z dwoma sklepami przy ul. Floryańskiej — z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia pod adresem: S. Statowski, właśc. real. ul. Siemiradzkiego 12, Kraków. 2971 1 5

„Willa Poprad" w Żegiestowie

pomieszkania z kuchniami i pensyonat. Bliższe szczegóły: Helena Szwarcowa, właścicielka w Żegiestowie. 2975 1 3

Wody mineralne naturalne krajowe i zagraniczne tegorocznego czerpania i przetwory tychże.

Pastylki i Sole: Rabczańską, Iwonicką, Franzensbadzkie, Vichy, Karlsbadzkie, Sól morską — poleca 2951 1 6

Główny Skład

J. Wentzla

w Krakowie.

Krynica.

Hotel Pension Karolówka

poleca pokoje słoneczne z widokiem na park. W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. Kuchnia wyśmienita polska, obsługa uprzejma. 2974 1 6

Zarząd.

ŹRÓDŁA WISŁY.

Willa, 8 pokoi, kuchnia, pralnia elegancko urządzona, położona w lesie, za sezon 1000 K. Właściciel: Bogdan Hoff, Wisła, st. Ustroń, Śląsk austr. 2968 1 10

Na licytacyi konkursowej

nabyłem ponownie 9700 koszul damskich. Wszystkie są wyłącznie z najlepszego szyfonu ze szwajcarskiemi haftami i à-jour. Nie mając ich gdzie pomieścić, sprzedaję po 87 centów wysyłając za zaliczką. **Emanuel Rotholz, Wieden, VII., Neustiftgasse Nr 77.** Zlecenia muszą być w Wiedniu najpóźniej we środę. 2970

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania planów i kosztorysów na budowę gmachu Kasy Oszczędności w Brzeżanach rozpisuje się niniejszem konkurs dla architektów polskich. Nagrody konkursowe wynoszą: 1-sza K 500, 2-ga K 200. Szczegółowe warunki konkursu otrzymać można w biurze Powiatowej Kasy Oszczędności w Brzeżanach. Termin przedkładania projektów naznacza się na dzień **1-go lipca 1908.** 2947 1 3

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Brzeżanach.

Każdą ilość

beczułek z moskali

wyrobu maszynowego, kupuje fabryka konserw rybich i wielka wędzarnia ryb

E. Lienert, Krzyżatka

Schmiedeberg (Czechy).

Oferty i wzory pożądane. 2973 1 2



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 1407 39 60

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 16 do 31 maja. Zmiana obrazów i komedyjki co sobotę

Fenomenalny program nowości!

Nowość: Ptaszek Zuzi, farsa ze śpiewami i tańcami fraskoto. Muzyka rozmaitych kompozytorów. Nowa wspaniała serya żywych fotografij: Zamach na pociąg. Dziewczyna do wszystkiego. Przez płoty i rowy. — Edn Mustafa Troupe, wspaniały oryentalny akt ekwilibrystyczny. Les 5 Cliquots, najznakomitsze tancerki akrobatyczne. Berta Palaggi, akt wokalny. Nowość bioskopowo-transformacyjna Tom Butler, najkomiczniejszy cyklista. Miss Leona, niezrównana dama elastyczna. Miss Elly, żonglerski akt na drucie.

Kierownik art.: Rud. Franziak. Kapelmistrz: St. Czyżowski.

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 2403 30 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej KONCERT tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 234 0

Floretki angielskie Paczka 70 hal.

Andruty w różnych formach do lodów i kremów poleca 2904 3 5

BAZAR CUKROWY

w Krakowie, Sławkowska 8,

Powozy półkryte

nowe i używane, najnowszego fasonu, bardzo starannie wykończone, powoziki otwarte, samemu do powożenia i wózki resorowe do sprzedania po cenach przystępnych. — Używane powozy przyjmuje się w zamian. — Odnowienia wykonuje się jak najstaranniej u **Stanisława Szymika,** lakiernika powozów, **w Krakowie, ul. Niecała 4.** 2946 3 6

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Włoch z wyższem wykształc.

Kraków, Floryańska 25, I p.

2932 3 5

Dr Bendel

adwokat w Sanoku,

poszukuje **rutynowanego koncypienta.** 2913 4 4

Pies gończy „tygrys brunatny" tanio do sprzedania. — Wiadomość: Albert Schimek w Krzeszowicach. 2939 3 3

Dame française

avec fillette de cinq ans cherche place à la campagne ou pour partir au bord de la mer. Offertes à l'administration de ce journal sub **„Georgette".** 2960 2 2

10.000 kaucyi złożę jako kierownik fabryki, administrator, kasyer. Jestem młody, energiczny; możliwe dzierżawa zakładu kąpielowego lub jakiego przedsiębiorstwa. Pożądana wieś. — Zgłosz. **10.000** poste restante **Sambor.** 2964 2 3

ŹRÓDŁA WISŁY.

Wieś Wisła, urocze górskie letnisko.

Hotel-Pension Piast

utrzymanie całodzienne od 5 K.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

oraz kąpiele elektryczne, mineralne i borowinowe. — Lekarz kier. Dr Józef Zanietowski. Wille i oddzielne mieszkania do najęcia. Wiadomość w właściciela Bogdana Hoffa, Wisła, st. Ustroń, Śląsk austr. 2967 2 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

302 45 0

poleca

NA SEZON WIOSENNY

nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Rękawiczki francuskie i angielskie i kapelusze „Panama".

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe, z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. —
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszyst. gatunkach.
Werniksy i inne środki do mal.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Reim i Spółka, Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe. — Plasterki na nagniotki. — Szczoteczki do zębów „Ideal".

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne składane. Kalosze. — Płaszcze gumowe. Środki do czyszczenia plam. 2481 3 0

Słynne amerykańskie obuwie

FIRM

Hanan & Son, New York, Barry & Co., Breckton, King i Humanic U. S. A.

poleca w wielkim wyborze

2961 1 6

Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, Floryańska 13.



Zalety: trwałe, nieprzemakalne, wygodne i forma prawidłowa.

Skład powozów J. Weigla

Kraków, Smoleńsk 15.

Są na składzie nowe i używane powozy wiedeńskie w bardzo dobrym stanie, wolant używany, wózki w różnych gatunkach i przyjmuje wszelkie reperacye powozowe. 2808 5 6

Dr Teodor Sienkiewicz

adwokat w Jaśle,

poszukuje **koncypienta.** 2752 3 3

Do wynajęcia

1 pokój nieumeblowany na I piętrze od 1 czerwca, 3 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka, pokoik dla sługi od 1 lipca. — Ulica Aryańska l. 15. 2876 4 4

Pracownia sukien

Elżbiety Banathowskiej z Warszawy

przeniesiona na ul. Niecałą 5, II p. 2900 3 6

Leśniczy

fachowo uzdolniony do zarządu i zakładania kultur leśnych poszukiwany z dniem 1 października b. r. — Zgłoszenia pisemne przy podaniu kwalifikacyi i dotychczasowej praktyki przyjmuje **kancelarya adwokata Dra Langrod'a w Krakowie, Gołębia 2.** 2953 2 2

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

1695 11 0



Podróże do krajów północnych na „Thalii" pierwszorzędnym salonowym parowcu

Austryackiego Lloydu w Tryeście

(samodzielnie przeprowadzone przez austr. Lloyd).

I. Podróż do krajów północnych z Bremerhaven od 4 do 30 lipca do Szkocyi, Przylądka północnego, Szpicbergu i Norwegii. Cena jazdy za podróż morzem z utrzymaniem od 700 koron wzwyż.

II. Podróż do krajów północnych z Kilonii od 3 do 31 sierpnia do Norwegii, Szpicbergu i do krainy Wiecznych lodów. — Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od 700 koron wzwyż.

Nastąpi: **Podróż IX od 5 września do 1 października z Bremerhaven** do znanych kąpieli morskich oceanu Atlantyckiego ku Algierowi aż do Tryestu. Cena jazdy za podróż morzem z utrzymaniem od 520 K wzwyż.

Wycieczki lądowe urządza wszystkie Biuro podróży **Thos. Cook et Son** na podstawie warunków zawartych w osobnym programie. — Programy, informacye i zgłoszenia w **Generalnej Agenturze Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring l. 6.** Główna Agencya we Lwowie i Czerniowcach, międzynar. Biuro podróży „Globus" M. Feuersteina w Czerniowcach, ul. Ratuszowa, jakoteż we wszystkich agenturach i biurach podróży. 2639 2 12

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 105 75 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Podziękowanie.

Zachęceni ogłoszeniem o wykładach bezpłatnych podwójnej buchalteryi i nauki handlowej systemem poglądowym pana **Henryka Szancera,** pozostaliśmy słuchaczami jego wykładów, a dzięki jasności, systematyczności i przystępności tych wykładów, w krótkim czasie, gdyż zaledwie w **9 lekcyach** skorzystaliśmy tak dalece, iż śledząc tylko stopniowe rozwiązywanie przez niego skomplikowanego zadania, zdołaliśmy poznać zupełnie gruntownie zasady praktycznego książkowania.

Uważając zatem metodę wykładów buchalteryi i nauki handlowej pana Szancera za niezwykłą, jako dotąd niepraktykowaną, poczuwamy się niniejszem do obowiązku złożenia Mu szczerego podziękowania, oraz wyrazów uznania dla Jego pedagogicznej i fachowej umiejętności. 2949

Zygmunt Kruszewski, Marya Bogdanikówna, Franciszka Voyler, Stanisław Rudnicki, St. Przenisławski, Stanisław Łach, Władysław Hoszowski, Amalja Kant, Franciszka Stimler, Arnold Zanger, Jeruchem Günsberg, Felicya Geldwerth, Aleksander Woźnicki.

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h., pół dawki 50 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

83 20 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

„ALLIANZ"

Akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu.

Filia w Krakowie ul. Floryańska l. 10.

Kapitał gwarancyjny według zamknięcia za rok 1906

K 11,013.456·42.

Najtańsze taryfy, najdogodniejsze warunki opłat, pożyczki na własne police.

Ubezpieczonym wypłacono do końca lutego 1907 r.

K 6,728.517·12.

Ubezpieczenia zawiera się począwszy od **10 halerzowej premii** tygodniowej.

Zdolni agenci obojga płci otrzymają każdej chwili zajęcie za bardzo dobrą prowizyę, stałą pensyę i dyety. 2952 1 13

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski